



Niedziela, 13 i poniedziałek
13 maja 1968 r.
Rok XXIII Nr 113 (6658)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z udziałem I. Logi-Sowińskiego i E. Szyra

Ogólnopolska akademie budowlanych w łódzkim Teatrze Wielkim

Łódzcy budowlani byli wczoraj gospodarzami centralnej akademii, jaka z okazji święta pracowników budownictwa odbyła się w Teatrze Wielkim.

Zagail ją przewodniczący ZG ZPPBIPMB Feliks Papierniak, witając licznie zaproszonych gości, a wśród nich członków Biura Politycznego KC PZPR: - zastępcę przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego

CRZZ - Ignacego Logę-Sowińskiego i wicepremiera Eugeniusza Szyra, członka Rady Państwa - Juliana Tokarskiego, ministra budownictwa - Mariana Olewińskiego, wiceministra obrony narodowej, generała dyw.

Grzegorza Korczyńskiego. Obecnymi byli także: I sekretarz KL PZPR - Józef Spychalski, I sekretarz KW PZPR - Stefan Jedryszczak, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi - Edward Kaźmierczak, przewodniczący Prez. WRN - Czesław Sadowski, przewodniczący ZG PZITB - Stefan Pietrusiewicz, przewodniczący ZG SARP - Henryk Buszko, przewodniczący ZG SITMB - Edward Swirkowski.

W swoim przemówieniu I. Loga-Sowiński podkreślił olbrzymi wkład budowlanych w rozwój naszej gospodarki narodowej, w czym znaczny udział mają również budowlani łódzcy.

Wykonanie planu przez resort budownictwa za rok 1967 w 102 proc. oznacza wzrost produkcji o 11,8 proc. w stosunku do roku ubiegłego - jest to najwyższa dynamika wzrostu za ostatnie lata. Szczególnie wyraźna jest poprawa w oddawaniu do użytku obiektów przez myślowych.

Budowlani oddali w roku ub. 346 tys. izb mieszkalnych z budownictwa miejskiego, 517 obiektów szkolnych i szereg innych. Jest to niemało, chociaż potrzeba by budownictwa szkolnego wymagała jeszcze większej uwagi.

Dobra sytuacja utrzymuje się w budownictwie i w przemyśle materiałów budowlanych również w ciągu 4 pierwszych miesięcy br.

Zarobki robotników budowlanych wzrosły od 1965 roku o ok. 18 proc., z czego połowę uzyskano w wyniku przeprowadzonej podwyżki płac.

(C) Dalszy ciąg na str. 2



Zaproszeni goście na uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod pawilon dla Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej.
Foto - L. Olejniczak

Łódzki Dzień Budowlanych

- Wmurowanie aktu erekcyjnego pod pawilon Budownictwa Lądowego PL
- Wręczenie sztandaru i nadanie imienia T. Głabskiego Pułkowi Obrony Terytorialnej

Jednym z głównych akcentów wczorajszych obchodów Dnia Budowlanych było wmurowanie aktu erekcyjnego pod pawilon dla Wydziału Budownictwa Lądowego PL przy Al. Politechniki. W uroczystości tej uczestniczyli wiceprzewodniczący Rady Państwa, przewodniczący CRZZ - I. Loga-Sowiński, wicepremier - E. Szyr, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych - M. Olewiński, wiceminister obrony narodowej, główny inspektor obrony terytorialnej, generał dywizji - G. Korczyński. Łódzkie władze partyjne reprezentowali sekretarze: KL PZPR z I sekretarzem - J. Spychalskim, wojewódzkie - sekretarze KW PZPR z I sekretarzem - S. Jedryszczakiem. Obecni byli również przewodniczący Prez. RN m. Łodzi - E. Kaźmierczak, przewodniczący Prez. WRN - C. Sadowski, przewodniczący ZG Zw. Zaw. Budowlanych - F. Papierniak, rektor PL - prof. J. Werner, dziekani, studenci PL i budowlani.

Wmurowania aktu erekcyjnego dokonali goście warszawscy z I. Loga-Sowińskim na czele. Następnie dyr. LPBM nr 1 - M. Banaszczuk odczytał zobowiązania załogi budowy o oddaniu gmachu na 9 miesięcy przed terminem - a więc już 30 września 1969 roku.

Także wczoraj - przed południem - na stadionie KS „Orzeł”, w obecności licznie zgromadzonych łódzian, dostojnych osobistości, które uczestniczyły w poprzedniej uroczystości, a także przedstawiciela Sztabu Generalnego WP - gen. bryg. R. Dżipanowa i gen. bryg. J. Kolasy, rodziny Tadeusza Głabskiego - żony Józefy oraz córki

Annę, odbyło się uroczyste odczytanie nechwaly Rady Państwa o wręczeniu sztandaru Pułkowi Obrony Terytorialnej, ufundowanego przez łódzkich budowlanych oraz rozkazu ministra obrony o nadaniu temuż pułkowi imienia znanego łódzkiego rewolucjonisty - Tadeusza Głabskiego. Na ręce generała Korczyńskiego go sztandar przekazał w imieniu łódzkich budowlanych - dyr. LZB - M. Podsiadło. Po przemówieniach do żołnierzy I sekretarza KL PZPR - J. Spychalskiego i generała G. Korczyńskiego - odbyła się defilada pułku.

(D)

Przewodniczący Rady Państwa M. Spychalski zwiedza Iran

11 maja czwarty dzień oficjalnej wizyty w Iranie, przewodniczący Rady Państwa PRL marszałek Polski Marian Spychalski spędził w Szirazie, Persepolisie i w Abadanie. Zgromadzona na trasie przejazdu ludność serdecznie pozdrawiała gości polskich.

W Tomaszowie Mazowieckim Złot b. żołnierzy i oficerów 14 Brygady Przeciwpancernej

Z okazji Dnia Zwycięstwa oraz obchodów 25 rocznicy LWP, w Tomaszowie odbywa się pierwszy po wojnie zlot byłych oficerów i żołnierzy 14 Brygady Przeciwpancernej, wchodzącej w skład II Armii Wojska Polskiego. Do Tomaszowa przyjechała dotarła z armią wyzwoleniczą w lutym 1945 r., a następnie brała udział w ciężkich walkach przy forsowaniu Odry i Nysy, w bitwie pod Budziszynem, w operacji praskiej i w walkach w Sudetach. Stąd też jej późniejsza nazwa - brygada sudeckiej. Po kapitulacji armii hitlerowskich, 14 brygada stacjonowała ponownie w Tomaszowie.

Dwudniowe uroczystości odbywają się pod hasłem - „walczyliśmy o Polskę i będziemy jej bronić. Wczoraj delegacja ze łódzkiego tomaszowskich zakładów pracy, instytucji, szkół, organizacji politycznych, znalazły się obok 227 kombatantów XIV Brygady, biorących udział w uroczystościach przed zrekon-

struowanym pomnikiem żołnierskim. Uroczystego otwarcia zlotu dokonał I sekretarz KM PZPR w Tomaszowie J. Redlich. Następnie były członek sztabu XIV Brygady płk A. Kłos dokonał wmurowania urny z prochami żołnierzy poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą podczas wyzwolenia ziemi czechosłowackiej, gdzie skonczył się szlak bojowy XIV Brygady Artylerii Przeciwpancernej.

Uroczysty apel poległych, wieńce i wiązanki kwiatów złożone przez delegację kombatantów, i przedstawicieli społeczeństwa tomaszowskiego oraz przemarsz uczestników zlotu ulicami miasta zakończył pierwszy dzień zlotu.

Dziś o godz. 9.30 w Międzyzakładowym Domu Kultury nastąpi otwarcie wystawy obrazu jacej szlak bojowy XIV Brygady, a o godz. 15 nastąpi uroczysta akademie w muszli koncertowej Parku Kultury i Wypoczynku.

Wstępna faza rozmów paryskich zakończona

- ★ Ustalono kwestie proceduralne
- ★ Wietnamski i angielski językami oficjalnymi
- ★ Francuski - roboczym

Drugie spotkanie przedstawicieli DRW i USA trwało dwie godziny i Kwadrans. Wiceprzewodniczący delegacji wietnamskiej płk Ha Van Lau oświadczył następująco dziennikarzom:

„Porozumieliśmy się co do procedury na rokowaniach oficjalnych między przedstawicielami rządów Demokratycznej Republiki Wietnamu i Stanów Zjednoczonych. Mówiliśmy o porządku dziennym rokowań oficjalnych, które rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 9.30 czasu GMT.

Agencja France Presse powołując się na koła dobrze poinformowane podaje listę punktów, które uzgodniono w czasie dwóch posiedzeń w piątek i w sobotę przedstawicieli rządów Demokratycznej Republiki Wietnamu i Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy uzgodniony punkt dotyczy obywatelstwa członków obu delegacji. W skład delegacji DRW będą wchodzić tylko obywatele tego kraju, podobnie jak w skład delegacji Stanów Zjednoczonych - tylko obywatele USA.

Uzgodniono, że rozmowy będą miały charakter rozmów oficjalnych.

W skład obu delegacji nie może wchodzić więcej niż po 10 osób.

Ostatni punkt uzgodniony podczas wstępnych spotkań dotyczy języków, jakie będą używane w toku rozmów. Językami oficjalnymi będą wietnamski i angielski, podczas gdy francuski traktowany będzie jako język roboczy, gdyż żaden z członków delegacji USA nie włada wietnamskim.

Posiedzenia odbywać się będą w zasadzie raz dziennie.

Święto 250 tys. pracowników polskiej metalurgii Przemówienie J. Cyrankiewicza

Ponad 2 tysiące hutników - reprezentantów przeszło ćwierćmilionowej rzeszy pracowników polskiej metalurgii zgromadziło się w sobotę w Zabrzu na centralnej akademii „Dnia Hutnika”.

Miejsca w prezydium zajęli goście hutników, przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: członkowie Biura Politycznego KC PZPR - premier Józef Cyrankiewicz i I sekretarz KW PZPR w Katowicach - Edward Gierek.

Akademie otwiera przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Hutników - Józef Kleszczyński. Podkreśla on, że podjęte przez załogi wszystkich zakładów metalurgicznych zobowiązania na cześć V Zjazdu partii są dowodem czynnego poparcia polskich hutników dla polityki naszej partii, wyrazem solidarności z partią, jej Komitetem Centralnym i I sekretarzem KC PZPR - Władysławem Gomułką.

Głos zabiera Józef Cyrankiewicz. (Tekst podajemy na str. 2).

Następnie minister F. Kalm ocenia wyniki pracy polskich metalurgów. Kreśli najbliższe zadania, jakie będą

(B) Dalszy ciąg na str. 2

XXI wyścig pokoju Czechowski w laurowym wieńcu Vavra liderem Polska przed NRD i CSRS

Zaraz po starcie do III etapu podejmowane były liczne próby ucieczek.

Decydujący - jak się później okazało - atak nastąpił przed pierwszym lotnym finiszem. Zaatakował wówczas Duńczyk Hojlund, za nim ruszyli reprezentant NRD Mickeln oraz drugi Duńczyk Ingemann Pedersen.

Za trójką tą pogonił również, mający się opiekować Niemcem, Czechowski.

Po lotnym finiszu czwórka tak jak się wydawało - została wchłonięta przez peleton. Potem jednak czterej ci kolarze znaleźli się w 16-osobowej czołówce, która utworzyła się na ulicach Sangerhausena gdzie była premia. Wygrał ją Hojlund przed Mickelem i Ingemannem Pedersenem.

W 16-osobowej czołówce znaleźli się: m. in. trzej Polacy - Magiera, Czechowski i Jasinski. Grupa ta systematycznie powiększała przewagę nad główną stawką zawodników.

Na 65 km przewaga wynosiła 1,5 min., na 80 km - 2,5 min. i na 120 km - 4 min.

W Erfurcie, gdzie rozegrano drugi lotny finisz, przewaga wynosiła już 6 min. Na premii najlepszy był znów Duńczyk Hojlund, Czechowski, walczący o fioletową koszulkę, zajął drugie miejsce, a na trzecim uplasował się Mickeln (NRD).

Losy etapu były przesądzone. Cały ciężar jazdy przejęli na siebie Polacy i zawodnicy NRD.

Pozostali kolarze raczej się oszczędzali. Tempo było bardzo

(A) Dalszy ciąg na str. 2



Zenon Czechowski, zwycięzca III etapu.

Wyniki

WYNIKI III ETAPU długości 194 km	
1. C. Czechowski (Polska)	5:16.55
" Hojlund (Dania)	5:17.25
3. Mickeln (NRD)	5:17.40
(wszyscy z bonif.)	
" enka (CSRS)	5:17.55
5. Hoffman (NRD)	"
6. T. Andersen (Norw.)	"
7. Pacary (Francja)	"
8. Jasiński (Polska)	"
9. Sajdhużyn (ZSRR)	"
10. Czerkasow (ZSRR)	"
13. Magiera (Polska)	"
" Hanusik (Polska)	5:22.35
14. Kegel (Polska)	"
26. Bławdzin (Polska)	"

OFICJALNE WYNIKI DRUŻYNOWE III ETAPU	
1. Polska	15:52.45
2. NRD	15:53.30
3. ZSRR	15:58.25
4. CSRS	15:58.25
5. Norwegia	16:02.03
6. Francja	16:03.05
7. Bułgaria	16:03.05
8. Rumunia	16:03.05
9. Włochy	16:05.41
10. Belgia	16:06.43

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 3 ETAPACH	
1. Vavra (CSRS)	13:56.48
2. Czerkasow (ZSRR)	13:57.47
3. Mickeln (NRD)	13:57.52
Czechowski (Polska)	14:00.12
5. Hojlund (Dania)	14:00.12
6. Van Tyghem (Belgia)	14:00.34
7. Sajdhużyn (ZSRR)	14:00.47
8. Zelenka (CSRS)	14:00.57
9. Hoffman (NRD)	"
10. T. Andersen (Norw.)	"
11. Jasiński (Polska)	"
14. Magiera (Polska)	"
17. Kegel (Polska)	14:03.01
19. Hanusik (Polska)	14:04.37
26. Bławdzin (Polska)	14:05.37

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 3 ETAPACH	
1. Polska	41:57.16
2. NRD	41:58.46
3. CSRS	42:03.22
4. ZSRR	42:04.11
5. Belgia	42:07.26
6. Norwegia	42:11.09
7. Francja	42:12.11
8. Bułgaria	42:12.11
9. Rumunia	42:12.11
10. Dania	42:15.46

KLASYFIKACJA NA NAJAKTYWNIJSZEGO KOLARZA	
1. Czechowski (Polska)	13 pkt.
2. Czerkasow (ZSRR)	12 pkt.
3. Hojlund (Dania)	11 pkt.
4. Mickeln (NRD)	9 pkt.
5. Hanusik (Polska)	7 pkt.
6-13. m. in. Kegel (P)	5 pkt.

Oficjalne wyniki pierwszej imprezy górskiej:
1. Czechowski (Polska)
2. Czerkasow (ZSRR)
3. Sajdhużyn (ZSRR)

Etap ukończyło 85 kolarzy. Wycofali się na trasie: Reusser i Richard (oba Szwajcaria), Van den Vijver (Belgia), Soederlund (Szwecja) i Kiryłow (Bułgaria).

JUZ dziś
na str. 6 i 8

nowa, sensacyjna powieść
Z. Zeydler - Zborowskiego

pt. „Inspektor ze Scotland Yardu”

Pierwsza seria autobusów „Sanos” oddana do eksploatacji

Pierwsze autobusy z wykonanej ostatnio w Sanocekiej Fabryce Autobusów „Autosan” partii informacyjnej wozów typu „Sanos” zbudowanych na podstawie dokumentacji jugosłowiańskiej i w koprodukcji z przemysłem tego kraju - zostały przekazane do eksploatacji.

Autobusy „Sanos” wyposażone w wysokoprężne silniki spalinowe „Leylanda”, odznaczają się wysokimi walorami użytkowymi i estetycznymi. W wersji dalekobieżnej autobus ten posiada 38 miejsc siedzących.

ŁODZIANIE wśród laureatów olimpiady fizycznej

W sobotę w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród laureatom XVII Olimpiady Fizycznej. Ogółem w tegorocznej olimpiadzie, we wstąpieniu jej etapie, wzięło udział 1745 uczniów szkół średnich. Wśród 15 laureatów głównych nagród znalazło się trzech przedstawicieli Łodzi i województwa: S. Jackowski z Łodzi, P. Szymański z Pabianic i Opawski z Łodzi.

Ogólnopolska akademia budowlanych

Przemówienie J. Cyrankiewicza

(C) Dokończenie ze str. 1

Nieograniczone perspektywy rozwoju mogły otworzyć przed Polską tylko ustrój socjalistyczny. Stąd też nie ma i nie może być dla Polski innego programu jak tylko program dalszego marszu drogą socjalistycznego budownictwa, szybkiego awansu całego społeczeństwa — tak pod względem wykształcenia, poziomu kulturalnego, jak i coraz wyższej stopy życiowej.

Nasza walka przeciw wszelkim wrogim socjalizmowi siłom, nasza praca nad wykonaniem tych trudnych zadań, jakie stoją przed partią, klasą robotniczą i całym narodem na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, pozostaje w ścisłym i bezpośrednim związku z sytuacją w świecie, z walką jaka toczy się między socjalizmem i kapitalizmem w sferach międzynarodowej.

Imperializm stawia zaciekły opór siłom rewolucji i postępu i na wielu odcinkach usiłuje podjąć działania kontr ofensywne. Nie jest wolny od niebezpieczeństw także nasz kontynent. Polityka rządu NRF, stanowiąca część składową agresywną polityki imperializmu, stwarza stałe zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Stosując najrozmaitsze metody, a w pierwszym rzędzie podsycając tendencje nacjonalistyczne i szowinistyczne, imperializm dąży do osłabienia jednności państw socjalistycznych, do ich różnicowania i „rozmiękania”. W ostatnim okresie obserwujemy szczególnie zaostrenie tej walki, nasilenie dywersji ideologicznej, skierowanej przeciw krajom socjalistycznym. Nie inaczej też rozumieć należy tę brudną kampanię, jaką wszczęły wrogie ośrodki imperializmu, reakcji i międzynarodowego syjonizmu przeciw Polsce, przeciw narodowi polskiemu.

Nasze doświadczenie z ostatnich tygodni, a także doświadczenia z krajów sąsiednich wykazują z całą siłą, jak ważna jest przeciwstawienie się siłom wrogim, zdecydowana walka przeciw wszelkim przejawom rewizjonizmu i teden cjom liberalno-burżuazyjnym, zwarcie szeregów i mobilizacja klasy robotniczej, umacnianie kierowniczej roli partii.

Z kolei min. M. Olewiński przekazuje w imieniu budowlanych serdeczne pozdrowienia kierownictwu władz par-

tyjnych i państwowych oraz zapewnia, że poważne zadania planu na rok bieżący zostaną wykonane. Do takiego stwierdzenia — powiedział mówca — upoważniają dotychczasowa ocena realizacji zadań budowlanych. W imieniu władz resortu M. Olewiński składa wszystkim budowlanym serdeczne życzenia dalszych sukcesów zawodowych i pomyślności w życiu osobistym.

Następnie zabiera głos J. Spychalski podkreślając, iż łódzcy budowlani od kilku lat utrzymują się w czołówce krajowej — obniżając koszty budowy, podnoszą jakość budownictwa oraz mimo napiętych zadań realizują je z nadwyżką.

I sekretarz KŁ PZPR podziękował budowlanym za wspaniałe obiekty wybudowane ich rękoma w Łodzi, za cenne zobowiązania podjęte dla uczczenia V Zjazdu partii, stanowiące wyraz poparcia przez budowlanych polityki naszej partii. Przyłączył się także do życzeń sukcesów i powodzenia dla budowlanych.

Zbliża się uroczysty moment akademii. I Loga-Sowiński, E. Szyr i M. Olewiński wręczają najbardziej zasłużonym budowlanym z terenu całego kraju 52 odznaczenia państwowe, w tym 16 — pracownikom budownictwa z terenu Łodzi i województwa, Krzyże Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał: Leander Antek (LZB), Ignacy Cichoń (W. Z. Przem. Mat. Bud.), Stanisław Dyakowski (Łódzkie Biuro Projektów Bud. Przem.), Ignacy Górka (LPBM nr 1), Złote Krzyże Zasługi przyznano: M. Ludwiczakowi, E. Kwiecińskiemu, M. Pietroniowi, W. Strusińskiemu, I. Włodarczykowi, E. Woźniakowi, S. Wróblewskiemu, L. Ziełńskiemu; Srebrne Krzyże Zasługi — Z. Piórczowski, L. Kubiakowi, E. Leńkiowskiemu i I. Luczakowi.

Na zakończenie akademii dyrektor LZB — M. Podsiadło odczytał wystosowany przez budowlanych list do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki — meldujący o wykonaniu zadań określonych Narodowym Planem Gospodarczym, podkreślający pomyślnie prognozy do dotyczące wykonywania przez budowlanych swoich zadań w przyszłości.

W części artystycznej uczestnicy akademii obejrżeli operę Borodina „Kniaź Igor”. (AP)

Przekroczyliśmy w Polsce Ludowej granicę 10 mln ton rocznej produkcji stali. Wytwarzamy jej prawie 7 razy tyle, co w Polsce przedwojennej.

Polska znalazła się w pierwszej dziesiątce państw świata, jeśli chodzi o produkcję stali. „Jest to miarą awansu naszego państwa na arenie międzynarodowej, a także naszym wielkim wkładem do współzawodnictwa dwu systemów gospodarczych — socjalistycznego i kapitalistycznego” — powiedział premier J. Cyrankiewicz.

Mówca wskazał dalej, że w walce zahartowała się polska klasa robotnicza, wytworzyła pod kierunkiem swej partii nową ludową, socjalistyczną patriotyzm. Dzięki jakiejś postawie stworzyliśmy nowe stosunki społeczne w Polsce i trwałe podstawy rozwoju naszego kraju. Stworzyliśmy też nieznaną w naszej historii

możliwość dla przyszłych pokoleń. Po raz pierwszy młodzież polska znalazła przed sobą szerokie możliwości kształcenia się, zdobywania wiedzy i kwalifikacji. W dziedzinie materialnego zabezpieczenia równego startu dla całej młodzieży mamy jeszcze sporo do zrobienia, przede wszystkim w budowie internatów i domów studenckich.

Były tu błędy i zaniedbania — powiedział J. Cyrankiewicz — z całą energią zabieramy się do ich naprawienia. Trzeba szerzej otworzyć drzwi uczelni wyższych dla młodzieży robotniczej i chłopkiej, uczynić wszystko, by jej zapewnić nie formalną tylko, lecz faktyczną równość startu na studiach wyższych. Podejmowane dotąd kroki okazały się niedostateczne. Niewystarczający okazał się system punktów dodatkowych. W tej dziedzinie chodzi raczej o właściwe przygotowanie w zakresie wiedzy, o doszkolenie, bo przecież inny jest jeszcze poziom nauczania w wielkich miastach, inny zaś w małych ośrodkach.

Młodzież robotnicza i chłopka staje się rdzeniem naszej nowej inteligencji socjalistycznej. Będzie jej coraz więcej, coraz lepiej wykształconej. Ale troska o awans społeczny tej młodzieży nie może się ograniczać do zapewnienia jej jedynie wysokich kwalifikacji zawodowych. Nie wychowujemy pokolenia technokratów, lecz świadomych obywateli socjalistycznego państwa.

Wskazując, że dzień Święta Hutników zbiega się z rocznicą zwycięstwa nad hitleryzmem, premier Cyrankiewicz podkreślił, że młodemu pokoleniu trzeba mówić o tym, czym był koszmar hitleryzmu. J. Cyrankiewicz wskazał na stepnie, że imperializm amerykański stara się podsycić wszystkie ogniska zapalne na świecie.

Jedność obozu socjalistycznego jest w tej chwili największym nakazem ogólnosocjalistycznej i polskiej racji stanu. Gdyby była ta jedność, gdyby nie poczynną grupę chińskiej — Mao Tse tunga, to imperializm amerykański nie odważyłby się nigdy na awanturę wietnamską. Powinno to być lekcją dla wszystkich krajów socjalistycznych na przyszłość, a przede wszystkim dla krajów socjalistycznych w Europie.

Każdy kraj i każda partia kieruje się interesami narodu i stosuje się do specyfiki narodowych warunków. Lecz w obozie socjalistycznym

istnieje nadzędną racją stanu w postaci wspólnego interesu wszystkich krajów socjalistycznych — zwycięstwa nad socjalizmami i nad socjalizmem w ogóle.

„Umiejętność zharmonizowania narodowej racji stanu każdego państwa socjalistycznego z racją stanu całego obozu — jest nie tylko nakazem międzynarodowości proletariackiej. Jest także nakazem instynktu samozachowawczego, żeby nas nie próbowano brać za gardło pojedynczo, żeby nie wychwytywano z naszego obozu ogniw najsłabszych i żeby potem nie rzucano w nas tym ogniwem”.

Stwierdzając, że imperializm czyha na najmniejszą lukę w naszym froncie, że potrzebny aparat wojny psychologicznej działa na pełnych obrotach, by wznieść zameł ideologiczny w naszych szeregach premier oświadczył:

„Dlatego trzeba było u nas w okresie marca zaangażować o zwyciężenie czynności, przede wszystkim ze strony klasy robotniczej. Dlatego ślemy do wszystkich krajów, do naszych sąsiadów słowa solidarności z tymi siłami, które walczą i walczyć będą o utrzymanie jednności obozu socjalistycznego”.

Sztandar dla załogi ZPD im. Nowotki w Piotrkowie

Ponad 3-tysięczna załoga Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Dzwierskiego im. Nowotki obchodzą w sobotę 60-lecie klasowego związku włóknarzy, które zbliżyło się ze zwycięstwem przez fabrykę sztandaru prezesa Rady Ministrów i CRZZ. Za najlepsze wyniki w współzawodnictwie władze miejskie przyznały przedrukowaną zakładowi odznakę 750-lecia m. Piotrkowa. Ok. 500 pracowników otrzymało nagrody pieniężne.

Do dobrych wyników przedsięwzięcia przyczyniły się zobowiązania produkcyjne i czyni społeczne.

Docent S. Amsterdamski wykluczony z partii i odwołany z funkcji kierownika Katedry Filozofii UŁ

Ostatnio Egzekutywa POP PZPR przy Wydziale Filozoficznym — Historycznym, po wnioskowej analizie, podjęła uchwałę o wydaleniu z szeregów PZPR, dziekana tego Wydziału i kierownika Katedry Filozofii UŁ doc. dr Stefana Amsterdamskiego. Uchwałę POP zatwierdziła Egzekutywa KU Partii, występując jednocześnie z wnioskiem o odwołanie S. Amsterdamskiego z funkcji

kierownika katedry i z pracy w UŁ. Kilka dni temu doc. Amsterdamski złożył rezygnację ze stanowiska dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ.

Decyzje te zapadły na skutek zajmowania przez doc. Amsterdamskiego podczas pełnienia przez niego wymienionych funkcji postawy niezgodnej ze stanowiskiem partii.

W części artystycznej uczestnicy akademii obejrżeli operę Borodina „Kniaź Igor”. (AP)

Walki uliczne w Sajgonie

Pododdziały amerykańskie były zaangażowane w sobotę w ciężkich walkach ulicznych w południowej części Sajgonu. W dniu tym w stolicy Wietnamu południowego wybuchły na nowo walki.

W Sajgonie zakomunikowano, że podczas akcji w dolinie Aszu, w północnej części Wietnamu południowego, stracił życie 6 amerykańskich żołnierzy i 142 zabitych i 720 rannych.

W stolicy Wietnamu południowego podano również, że w ciągu ostatnich 16 dni partyzanci południowowietnamscy ostrzelali 6 statków, przewożących ładunki do Sajgonu. Wśród ostrzelanych był i statek amerykański „Fairland” o wyporności 9.014 ton.

W dniu 10. V. 1968 r. zmarła S. i P.

Genowefa Romanowska

Pogrzeb odbędzie się dnia 14. V. 1968 r. o godz. 16.30 z kaplicy na cmentarzu św. Wojciecha na Kurczakach, o czym powiadamiają przyjaciół i znajomych pogrzebani w głębokim smutku

CÓRKA, ZIĘC, WNUCZKA I RODZINA

Święto pracowników polskiej metalurgii

(B) Dokończenie ze str. 1

stały przed tym przemysłem w najbliższych latach. Zgodnie z tradycją, w uznaniu zasług dla najbardziej wyróżniających się pracowników polskiej metalurgii Rada Państwa w dniu ich święta przyznaje im wysokie odznaczenia państwowe. Na akademii z rak premiera J. Cyrankiewicza odznaczenia otrzymuje 25 zasłużonych hutników.

Marsz na Bonn

W sobotę po południu rozpoczął się marsz gwiazdysty na Bonn pracowników urzędów państwowych o stanie wyjątkowym.

Z całej NRF i z Berlina zachodniego do stolicy Republiki Federalnej przybyły miały ok. 40 tys. demonstrantów. Polegały przedsięwzięcia nadzwyczajne środki ostrożności.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

MAŁY WYŚCIG POKOJU o laurowyy wieniec „Dziennika Łódzkiego” 183 kolarzy stanie 15 bm na starcie

Lista startowa kolarzy zgłoszonych do Małego Wyścigu Pokoju została zamknięta. Ogółem zgłosiło się 183 zawodników. Końcowa lista uczestników na 20 km — M. Sniady, J. Policki, J. Sroka, K. Wróbel, M. Nowak, J. Chołój, A. Parka, J. Olejnik, A. Prasol, Zb. Prasol, M. Kapitula, P. Glubowski, C. Grabarczyk, T. Wagner, R. Kaczmarek, M. Bedliński, P. Baranowski, J. Zajac, M. Kleczkowski, K. Pietrzak, J. Unikiel, B. Michalak, M. Szadkowski, J. Klat,

M. Gibki, A. Morawski, J. Sarta, J. Walenciak, Cz. Belina, T. Jasieczak i M. Gajdzinski. Zgłosiło się 68 zawodników.

Wyścig na 30 km: M. Komorowski, M. Dej, Zb. Noga, H. Piłarski, St. Bzdurski, L. Olejniczka, R. Haraszkiewicz, M. Fijałkowski, J. Grabarek, M. Szlendor, Zb. Lużyński, R. Możliński, W. Szymański, E. Rajch, Zb. Klimeczak, St. Fibich, R. Kozak, A. Kubala, K. Zabłocki, A. Grąjszek, Zb. Molecki, W. Pękała, A. Pulik, J. Gutkowski, A. Markiewicz, Zb. Miński, St. Karolak, J. Juraszek, M. Kolczyński, J. Zakrzewski, Zb. Wachóń, P. Kaźmierczak, W. Olczyk, J. Kubicki, St. Kozak, G. Skrzytułski, J. Wojtzek, J. Szalski, H. Wróbel, J. Bicz, E. Słowik, Zb. Garboliński, E. Kotodziejczyk, S. Cichoń, J. Waga, A. Łakowski, H. Wojciechowski, M. Bassi, A. Bednarczyk, S. Czerepa, A. Gworek, Zb. Kaczorowski, M. Wesoly, M. Jaroszyński, A. Ejzenhart, H. Perzyński, A. Derenda, T. Piotrowski, H. Domagała, R. Kupczyk, St. Biesiada, T. Dzikowski, M. Bernaciak, D. Biesiada, Zb. Rogala, Zgłosiło się 115 zawodników.

Pierwszy etap rozegrany został na 15 km. Zbiórka zawodników o godz. 15.30 na stadionie KS „Włókniarz” przy ul. 8 Marca 15. Start ostry o godz. 16.30 w Józefowie na Chojeńcu.

Od poniedziałku przyjmujemy zgłoszenia do wyścigu o puchar „Dziennika Łódzkiego” i Gwardii, który odbędzie się 2 czerwca na autostradzie warszawskiej. W ramach tego wyścigu rozegrany zostanie również wyścig dla niestowarzyszonych.

XXI WYŚCIG POKOJU

(A) Dokończenie ze str. 1 ostre. Nie wytrzymał go Duńczyk Ingemann Pedersen, który uległ wypadkowi za Erfurtem. Tymczasem czołowa 15 zaczęła się już wspinać na górską

premję w Blockhaus. Podjazd był ciężki.

Na 30 m przed premią zaatakował Sajdhuzin. Za nim ruszyli Czerkasow i Czechowski. Walka zakończyła się sensacyjnie. Czechowski, który nie bał się jeździć w górach, wygrał po raz pierwszy w życiu premię górską wywalczając dla siebie i zespołu cenną bonifikację.

Po premii górskiej był jeszcze krótki podjazd do Oberhofu, a po nim niebezpieczny zjazd serpentynami do Suhl.

Na stadion pierwszy wjechał Czechowski i efektywnym szprutem wygrał etap.

Życie z mową

„Przez moment zwątpiłem w zwycięstwo, gdy wyniosło mnie na ostatnim wirażu. Nie chciałem jednak kapitulować i nawet nie widziałem jak Duńczyk został za mną. W takiej walce, to naprawdę człowiek nie może nie widzi. Czuję się teraz znakomicie”.

Trener Lasak uważa Czechowkiego za jeden z największych talentów w naszym kolarstwie.

Dobre wyniki lekkoatletów

Wczoraj w Łodzi rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników z CERS oraz naszej kadry narodowej. Oto lepsze wyniki: dysk Wotcza — 48.54, 100 — Rzerzeczowa — 12.4, 80 m ppł Balcerzyk — 11.6, 400 m Robaszewska — 37.2, 4x100 m kobiet LKS — 48.5, młot Stankiewicz — 59.16, 3.000 m — Jęchlik — 8.29.6, 1.500 m Brynych — 3.88, 400 m Kamiński — 48.9, skok w dal Stepien — 7.31.

Dziś na stadionie LKS o godz. 14 dokończono zawodów.



Dziś kolarze wstąpią wyjątkowo wcześniej. Rano wystartują oni indywidualnie na czas. Start znajduje się w Suhl, a meta w Ilmenau. Dystans 30 km.

Po południu nastąpi w Ilmenau wspólny start. Meta znajduje się w Aue. Dystans 170 km.

Jutro dzień odpoczynku, a we wtorek, 14 maja etap Aue — Praga, 192 km.

Rozmówki na mecie

Trener Belgów Aecu — Nie spodziewałem się, że tak szybko wszystko stracimy. Na sobotnim etapie moi młodzi chłopcy zupełnie zawiedli. Van Tighem zachorował na żołądek, Van den Vijversowi odnowiła się kontuzja kolana, natomiast Schoteres nie potrafi — jak się okazuje — jeździć w górach. Pozostali „zaszneli”. Mimo, że straciliśmy wiele nie kapitulujemy.

Nowy lider wyścigu Karel Vavra — Naprawdę nie wierzę w swoje szczęście. Ja, rezerwo wy do ostatniej chwili, jestem liderem wyścigu. Przecież gdyby nie choroba Havy nie przyjechałbym w ogóle na tę imprezę.

Wiem, że czeka mnie trudne zadanie. Nie wiem czy starczy mi wytrzymałości do Warszawy.

Trener Henryk Lasak — Teraz sytuacja już się w dużym

stopniu wyjaśniła. Potwierdziły się moje przypuszczenia, że najgroźniejszymi naszymi rywalami będą kolarze NRD. Uważam, że odbywa zespół Polski i NRD są równorzędne, ale bardzo się cieszę, ponieważ mamy przewagę na finiszach.

Kapitan polskiego zespołu Magiera — Przyznam się szczerze, nie jestem zadowolony, że znów wywalczyliśmy niebieskie koszulki. Wolalibyśmy, aby liderem była np. drużyna NRD z minimalną przewagą nad nami.

2 CZERWCA XXII WYŚCIG POKOJU „Dziennika Łódzkiego” i „Gwardii” O GŁÓWNA NAGRODĘ LK FJN



Czy widzieliście kiedy ręce murarza? Ręce, które wiedzą jak uchwycić cegłę, czy ująć kielnię? Od innych spracowanych rąk różnią się one wyglądem: nie są czerwone, niemal śnieżnymi na końcach palców poduszka. To od chropowatej, mokrej powierzchni cegły. Takie ręce w pierwszych miesiącach pracy na budowie krwawią. Wydaje się wtedy, że już następnej cegły za skarby nie podniosą...

Takie ręce miał mistrz murarski Władysław Suwalski - potężny chłop z sumiastym wasem, przez murarzy zwany Sokolim Okiem - nie bowiem nie uszło jego uwadze na budowie. Podobnie mieli podmajstrzy - Józef Zaborowski i Otton Eslinger, kiedy to przed pół wiekiem zaczęli pracę na łódzkich budowach.

Przywykliśmy powtarzać, że łódzkie budownictwo nie ma tradycji. Rzeczywiście tradycji nie ma, jeszcze nasze budownictwo jako przemysł, ale zawód budowlanego ma już bogatą historię. Czymi bowiem rekami wybudowano w niespełna sto lat - może nie tak

jak byśmy sobie tego życzyli - kilkaset tysięcy na Łódź, jeśli nie rekami łódzian? Rzecz jednak w tym, że z niezniszczanej wojny Łódź kadry budowlane wyjeżdżały po wyzwoleniu odbudowywać stolice i inne rozlane po całym kraju obiekty. Do swego rodzinnego miasta powróciło może 15 proc. fachowców. Wśród nich także i synowie oraz wnukowie wymienionych przez mnie murarzy - Suwalskiego, Eslingera i Zaborowskiego. Przykładów tradycji zawodowej znaleźlibyśmy więcej, ale tak się składa, że losy tych trzech rodzin spotkały się - poprzez synów i wnuków - w jednym przedsiębiorstwie - Budownictwa Wielkopłytowego „Dąbrowa”.

Dyrektor LPBW „Dąbrowa” - inżynier Bogdan Suwalski ma obecnie 51 lat i w odróżnieniu od swego ojca Władysława - zupełnie nie murarskie ręce. Odciski na dłońiach i rany nabite na budowie u najstarszego z majstrów, bo u własnego taty - który nie wyobrażał sobie, by syn nie miał przejść wszystkich etapów ówczesnej budowlanej edukacji - zdążyły się już zagoić. Władysław zbudował m. in. gmachy Sadu Wojewódzkiego (na budowie pobito jeden z ówczesnych rekordów - dom stanął w ciągu 4 miesięcy w stanie surowym, ale samych murarzy pracowało tam 360, nie licząc „pomocy”), Grand Hotel, gimnazjum im. Kopernika i mnóstwo innych obiektów.

Syn - Bogdan zbudował w ciągu 5 lat osiedle, gdzie obecnie mieszka 40 tys. osób, nie licząc takich budow jak Biblioteka Uniwersytecka, kilku zakładów przemysłowych - Zabieńczy, elewatorów zbożowych w Zdunskiej Woli i Kutnie.

Wnuk Władysława - student Wydziału Budownictwa Lądowego - Andrzej nie będzie prawdopodobnie nigdy prostował gwoździ na budowie ani arłował piasku czy nosił wapna lub cegiel jak jego ojciec i dziadek. Pewne jest natomiast, że budowlanym - będzie.

Na tym jednak nie urwają się zawodowe tradycje w rodzinie Suwalskich. Wiadomo przecież, że czym skorupka za młodu... Wnuczka Maria - córka dyrektora - kończy niebawem pomaturalną szkołę architektoniczną. Noblesse oblige.

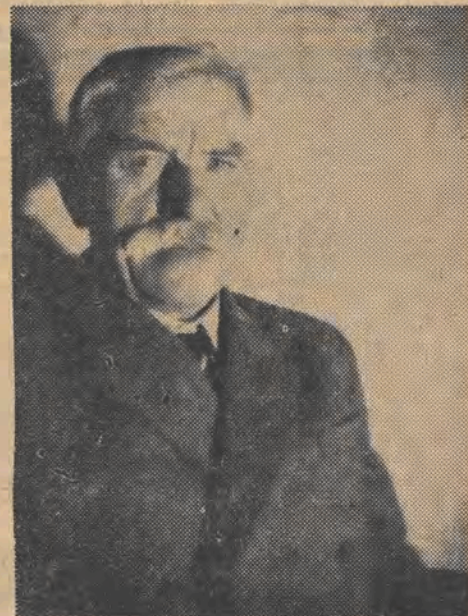
W najcięższych chwilach dla LPBW „Dąbrowa”, w czasach nieudanych eksperymentów i poszukiwań, kiedy jakość pracy tegoż przedsiębiorstwa była szeroko i krytycznie komentowana - niejedynemu starym łódzianinowi przypomniał nietaktownie dyrektorowi Bogdanowi Suwalskiemu, że kto jak kto, ale syn starego Suwalskiego powinien znać robotę...

Wróćmy jednak do „prehistorii”. Kiedy Bogdan, jako kilkunastoletni uczeń gimnazjalny, pracując w czasie wakacji na budowie szkoły przy ul. Zeromskiego - a było to w 1931 r. - obsadzał okna, na budowę przyszedł Nikodem Zaborowski - syn Józefa, Nikodem miał wtedy 17 lat. Jego ojciec pracował na budowie Władysława Suwalskiego - syn Nikodem jest obecnie, w jedenastym roku przed emeryturą, brygadzią murarskim w przedsiębiorstwie kierowanym przez Bogdana Suwalskiego. Syn jego - Andrzej - także murarz, pracował jakiś czas w LPBW, drugi - Jerzy kończy zasadniczą szkołę budowlaną. Murarzem był zresztą i dziadek (było ich sześciu chłopców - wszyscy w budownictwie), Nikodem Zaborowski ceniony murarz pracował na Stokach, w Kowarach, w Olechowie, na Uniwersyteckiej i oczywiście na Dąbrowie.

Od 5 lat w LPBW „Dąbrowa” pracuje także i Stanisław Eslinger - brygadzią murarski. Gdyby modne były herby, mógłby z czystym sumieniem umieścić w swoim rysunku kielni. Dziadek Leopold - był murarzem - na własnym rozrachunku, czyli jak się wtedy mówiło, przedsiębiorcą budowlanym. Syn - Otton został murarzem. Kiedy wnuk Stanisław postanowił zostać murarzem - wątpliwe czy inny zawód wchodził w gre - zaczął od chodzenia z tatą na tuchy. Stanisław mścił o podniesieniu kwalifikacji i osiągnięciu wyższego szczebla w tym zawodzie. Bo jak mówią budowlani - z budownictwem to tak jak z kobietą - jedni mają szczęście inni nie. A Eslingerowie wycucie i zrozumienie dla budownictwa mają. I to od pokoleń. Jeśli nie Leopold, to na pewno Otton, zetknął się w czasie swoich półwiecznych wędrówek po łódzkich budowach z Władysławem Suwalskim i Józefem Zaborowskim. O tradycyjnych rodzinnych nie potrafia jednak mówić. Oni je czują.

Dlatego na ich spracowane ręce składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Budowlanych.

ALINA PONIATOWSKA



Pan Władysław Suwalski
mistrz nad mistrzami

Przed obłężeniem

Za kilkanaście dni matura, a potem po krótkim oddechu większość tegorocznych maturzystów przystąpi do kolejnego sprawdzianu swoich możliwości - egzaminu na wyższe uczelnie. To ostatnie wydarzenie w dyskusjach, rozmowach i na łamach prasy zajmuje zwykle więcej miejsca niż matura. Nic dziwnego, bo przecież wybór studiów jest jednocześnie wyborem zawodu na całe życie. A ponieważ nadal ilość zdających przewyższa liczbę miejsc w szkołach wyższych atmosfera gorączkowości i emocji ogarnia kandydatów i ich rodziny na długo przed egzaminem.

JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ LIMITY MIEJSC W POSZCZEGÓLNYCH UCZELNIACH I JAKI JEST SPODZIEWANY NAPŁYW KANDYDATÓW?

Z JAKICH PRZEDMIOTÓW I W JAKIEJ FORMIE BĘDĄ EGZAMINY WSTĘPNE?

JAKIE EWENTUALNE NOWE KIERUNKI STUDIÓW ZOSTAŁY URUCHOMIONE W NOWYM ROKU AKADEMICKIM?

Te właśnie pytania zadają sobie najczęściej kandydaci na studentów. Wynika to z listów i telefonów kierowanych do naszej redakcji. Z prośbą o odpowiedź na nie, zwróciliśmy się do rektorów trzech największych łódzkich uczelni.

PROF. DR WITOLD JANOWSKI P. O. REKTORA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO.

1 Limit przyjęć na naszą uczelnię jest nieco wyższy niż w latach ubiegłych. Na studia stacjonarne przyjmujemy ok. 1,4 tys. osób, przy czym liczba kandydatów przekroczy prawdopodobnie 3 tys. Pod względem limitów przyjęć UE znajduje się wśród trzech największych uniwersytetów w kraju (po Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim). Trzeba pamiętać, że nasza uczelnia ze względu na reprezentowane kierunki spełnia w Łodzi taką rolę, jaką w innych ośrodkach odgrywają trzy uczelnie, a mianowicie uniwersytet, wyższa szkoła pedagogiczna i ekonomiczna. Na brak konkurencji zdający nie

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

NOTATKI STENOGRAFA

Ostatnie kwietniowe obrady Sejmu PRL przez szereg dni skupiały na gmachu przy ul. Wiejskiej uwagę całego polskiego społeczeństwa. Obszerne sprawozdania przynosiły TV, radio i prasa. Ale były to tylko relacje z tego co działo się na sali posiedzeń. Dziś chcemy przekazać Czytelnikom mniej znaną stronę sejmowych obrad.

W czasie każdej sesji, na kopule Sejmu powiewa flaga narodowa. Gdyby od niej przeprowadzić pionową linię w dół to trafilibyśmy na małe podium, z którego poseł przemawia w czasie posiedzenia do Wysokiej Izby. Ma wtedy za sobą i trochę wyżej prowadzącego obrady marszałka Sejmu, z lewej Radę Państwa, z prawej rząd, przed sobą pół okrągłe ławy poselskie, a nad nimi wysoko galerię dla prasy i publiczności.

Tak też zwykle pokazuje Sejm te lewizja. Mówca, ławy rządowe, oś z sali, znowu mówca, potem najwyżej jeszcze migawka z tzw. kulurów. Nigdy natomiast kamera nie schodzi poniżej mównicy. Tam właśnie, gdzie usiadłem niedawno, zaproszony na członka ekipy, która w Sejmie prowadzi stenogram czyli za pisuje na bieżąco przebieg całych obrad.

Ekipa składa się z 8 stenografów i 8 maszynistek. Każdy stenograf zapisuje na sali przemówienia przez 5 minut i ma potem 35 minut na przedyktowanie stenogramu swojej maszyniste. Jest to tekst długości około 2,5 strony. Pełny steno-

gram obrad jest całkowicie gotowy w 30 minut po zamknięciu posiedzenia, natychmiast powielany, a później drukowany w specjalnym wydawnictwie.

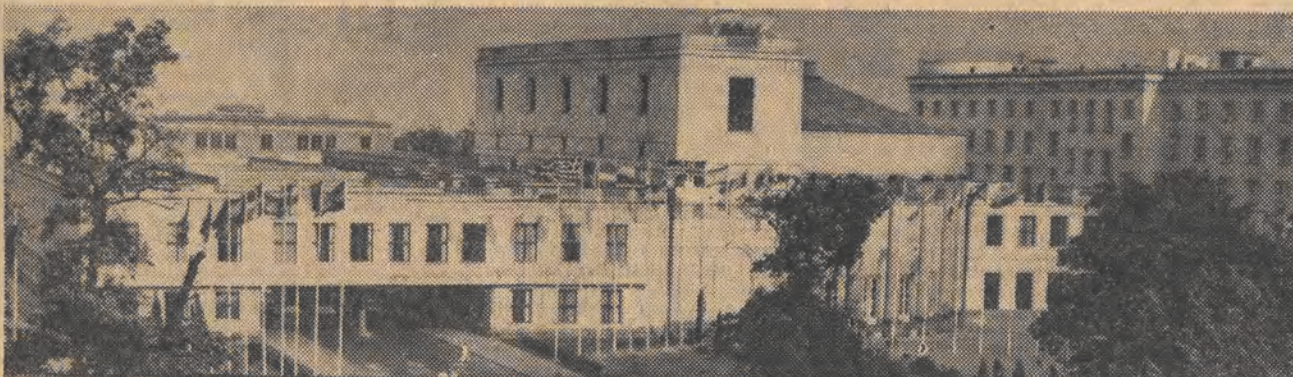
MÓJ PIERWSZY DZIEŃ W SEJMIE

Najcięższy grzech stenografa pracującego w ekipie to niepilnowanie swojej kolejki przy wchodzeniu na salę. Zostałem w niej wyznaczony jako siódmy. Przede mną p. Maria Nowicka, która zaoferowała pracę w Sejmie jeszcze wtedy, gdy po raz pierwszy wprowadzono stenogram do naszego parlamentu w roku 1919. Za mną p. Marian Sterczewski, etalowy stenograf „Życia Warszawy”, osoba w ekipie niezastąpiona, bo jego zegarek leży zawsze na stole stenografów i reguluje czas zmian. Podobno

od roku 1930 stenografowie upominają się o wmontowanie im w stół specjalnego zegara z dużym sekundnikiem. Jest nadzieja, że postulat zostanie spełniony jeszcze w bieżącym stuleciu. Moją maszynistką jest p. Natalia Jagielska, pracująca na posiedzeniach Sejmu blisko 40 lat. Przed rozpoczęciem pracy musimy opanować jeszcze drogę z poko-

ju maszynistek do stołu stenografów na sali posiedzeń, umieszczonego w małym „kojcu” poniżej mównicy. Przewodniczką była tu sama p. Halina Borysowa, kierownik sejmowego Wydziału Stenografii i Wydawnictw. Najpierw w lewo, potem prosto w drzwi, schodami w dół do piwnicy, dalej w lewo, znowu drzwi, 3 małe schodki, jeszcze raz w lewo, teraz sohylić się, żeby nie uderzył głową w obrzynaną rurę (central-

(Dalszy ciąg na str. 4)



Przed obłężeniem

(Dokończenie ze str. 3)

powinni narzekać. Liczba miejsc na pierwszych latach na ogromnej większości kierunków wynosi tyle, co w roku ubiegłym. Np. na Wydziale Prawa — ok. 200, Biologii — ok. 115, na kierunku filologii angielskiej — ok. 25, geografii — ok. 40 itp.

Miejmy nadzieję, że w tym roku większy niż dotychczas odsetek młodzieży będzie lepiej przygotowany do podjęcia studiów i kierować się będzie swoimi możliwościami, rzeczywistymi zainteresowaniami i predyspozycjami.

2 W br. oczekuje się pewnych zmian mających na celu usprawnienie systemu egzaminów wstępnych. Można się liczyć z powszechnym wprowadzeniem egzaminu pisemnego, anonimowego. Trudność zorganizowania egzaminów wstępnych w uniwersytetach polega na tym, że gdy politechniki i akademie medyczne mają jednokrotny egzamin na wszystkie kierunki, to w naszej uczelni są one zróżnicowane w zależności nie tylko od wydziału, ale i kierunku.

3 W nowym roku akademickim nie przewidujemy uruchomienia nowych kierunków, niemniej w dalszym ciągu postępująca będzie rozbudowa naszej uc-

zelni. Wydział Biologii i Nauk o Ziemi rozpocznie zajęcia w nowym, pięknym budynku przy ul. Kopcińskiego. Młodzież otrzyma nowy dom akademicki w osiedlu przy ul. Lumumby. Staramy się, aby jak najszybciej była zakończona budowa od dawna oczekiwanej stółki. Rozpocznie się budowę nowych obiektów, a m. in. gmachu dla kierunku matematyki.

Prof. dr Mieczysław Serwiński — prorektor Politechniki Łódzkiej

1 Limit miejsc na naszej uczelni będzie wynosił podobnie zresztą jak w latach ubiegłych 1.150-1.180. Tradycyjnie najwięcej osób przyjmujemy na Wydział Mechaniczny — ok. 275 i jedyny w Polsce Wydział Włókienniczy — ok. 400. Nie przewidujemy, pomimo dużego zapotrzebowania specjalistów — zwiększenia liczby miejsc na wydziałach chemicznym i chemii spożywczej. Spowodowane to jest szczupłością laboratoriów, które w tej chwili wykorzystane są do maksimum. Dla orientacji warto chyba wymienić liczbę miejsc na pozostałych wydziałach, a

więc — Chemiczny — ok. 150, Chemii Spożywczej — ok. 100, Budownictwa Lądowego — ok. 75 i Elektryczny — ok. 175.

Chęć studiowania na Politechnice wyraziło obecnie ok. 2,7 tys. osób. Liczba kandydatów utrzymuje się więc mniej więcej na poziomie lat poprzednich. Najwięcej osób pragnie studiować na Wydziale Elektrycznym, bo aż przeszło 600, Mechanicznym — 500. Mniejszy napływ zgłoszeń obserwuje się na Wydziale Chemii Spożywczej i Włókienniczym.

Przy okazji chcę się podzielić z przyszłymi studentami kilkoma uwagami. Na egzaminach wstępnych kandydat na inżyniera odpowiadając na pytanie, dlaczego chce studiować na Politechnice — często twierdzi, że np. lubi majsterkować. To oczywiście jest pożądaną. Ale trzeba jednocześnie pamiętać, że zanim student dojdzie do przedmiotów specjalistycznych musi w czasie trzech pierwszych lat zdobyć solidne podstawy z nauk teoretycznych: matematyki, fizyki, materiałoznawstwa itd. Wielu młodych ludzi widzi siebie od razu w roli konstruktorów, a w czasie pierwszych lat studiów,

chyba zresztą najtrudniejszych, ich marzenia siłą rzeczy nie spełniają się i to m. in. jest przyczyną sporego odśiewu podczas początkowych egzaminów. Kandydat na studenta uczelni technicznej, mówiąc bardzo ogólnie, powinien mieć zamiłowanie do nauk ścisłych oparte na dobrej znajomości matematyki i fizyki w zakresie szkoły średniej. I druga uwaga: na Wydziale Chemii Spożywczej 75 proc. słuchaczy to kobiety. Wydział ten jest jedynym w kraju. Kandydat — jak uczy doświadczenie — w większości kobiety, są przekonane, że studia te mają coś wspólnego ogólnie formułując z życiem zawodowym. Przekonanie oczywiście błędne. Studia na tym kierunku przygotowują specjalistów dla naszych cukrowni, browarów, gorzelnii, krochmalni itp. Oprócz matematyki, fizyki, wykładane tam są także przedmioty, jak aparatura przemysłu spożywczego, inżynieria chemiczna itp. Młodzież nie w pełni zdaje sobie sprawę, starając się o przyjęcie na ten kierunek studiów, że właśnie przedmioty wyżej wspomniane są ich specjalnością. Poza tym praca po studiach jest trudna, a jej charakter nie zawsze odpowiada kobiecie. Sytuacja wygląda tak, że my co roku wydajemy dyplomy kilkudziesięciu absolwentom, głównie absolwentkom, które nieraz zrażone trudnościami studiów, a następnie specyfiką pracy, którą poznają w czasie praktyk, rezygnują z niej szukając zatrudnienia gdzie indziej. A przemysł spożywczy stale domaga się od nas specjalistów. Czekamy więc na większą ilość chłop-

ków — zawodowych będzie wprowadzany i na innych wydziałach i kierunkach.

Prof. dr Marian Stefanowski — rektor Akademii Medycznej.

1 W sumie przyjmujemy w br. blisko 450 osób. Na Wydziale Lekarskim ok. 190, farmacji i stomatologii po ok. 120. Trzeba tu powiedzieć, że popularność Wydziału Lekarskiego nie słabnie. Spodziewamy się trzykrotnie więcej kandydatów niż mamy miejsc. Natomiast na Wydziale Stomatologii o jedno miejsce ubiegać się będzie 2 zdających, zaś na farmację liczba kandydatów — jak to wynika z orientacyjnych danych — odpowiadać będzie ilości miejsc.

Trochę niepokojąca — moim zdaniem — jest postępująca stale feminizacja studiów medycznych. Zawód lekarza jest trudny, wymagający wielu sił fizycznych, nie mówiąc o dużej czasochłonności. Kobiety nie zawsze są w stanie sprostać tym wymaganiom. m. in. ze względu na obowiązki rodzinne. Wzrastający napływ kobiet na studia medyczne spowodowany jest tym, że mężczyźni coraz częściej wybierają zawody techniczne, zdobywając średnie lub wyższe wykształcenie w tej dziedzinie.

2 Nadal utrzymujemy system anonimowości egzaminów pisemnych, który zresztą nasza Akademia wprowadziła jako pierwsza uczelnia w kraju. W praktyce system ten zapewnia największy stopień obiektywności, gdyż każdy ze zdających otrzymuje te same pytania, a oceniającą pracę nie zna jej autora.

Nie od rzeczy będzie przypomnienie kandydatom na studia medyczne, iż są one wyjątkowo ciężkie i długie. Dopiero bowiem po 12 latach można zostać wysoko kwalifikowanym specjalistą.

3 O nowych kierunkach studiów w Akademii trudno mówić, raczej o specjalizacji i to już w trakcie studiów. Obok tradycyjnych w niedalekiej przyszłości dojdą z pewnością nowe — jak biochemia, specjalizacja w zakresie zagadnień higieny społecznej, higieny pracy itd. Taką konieczność narzuca rozwój społeczeństwa.

**ROZM. MAREK REGEL
ANDRZEJ DZIERŻANOWSKI**

P. S. Do spraw związanych z rekrutacją młodzieży na wyższe uczelnie powrócimy w najbliższym czasie na łamach naszej gazety.

Mini-wywiad

Jak zawsze uśmiechnięta, inteligentna, dowcipna, pełna temperamentu i optymizmu. Włada doskonale kilkoma językami. Jej życiorys, to pasjonująca, pełna przygód i dramatycznych przeżyć lektura. Jest autorką kilku ciekawych książek.

Aranka Starosolska. Tak brzmi prawidłowo jej nazwisko. Jednak w najnowszym leksykonie węgierskim, wydawnym w 1965 roku, jej nazwisko jest trochę zmienione. Pod hasłem Starosolski Aranka czytamy „urodzona 7 grudnia 1917 roku w Budapeszcie, poetka, pisarka i dziennikarka. Studiowała w Czechosłowacji i Budapeszcie. W 1939 roku współpracownik Magyarski Nemzeti (węgierski) dziennik, odpowiednik „Życia Warszawy”, korespondentka w Belgradzie i Bukareszcie. W pierwszej połowie 1941 roku przedstawicielka prasy węgierskiej i jugosłowiańskiej w Moskwie. W 1942 roku specjalny wysłannik do Turcji. Po powrocie aresztowana przez faszystów w Zagrzebiu i więziona w Budapeszcie. Od 1943 r. do 1947 r. przebywała w Jugosławii, skąd wraca na Węgry. Od 1952 do 1954 r. pracuje jako tłumaczka. W 1963 r. wydaje tom wierszy pod tytułem „Mężczyzna i ja”, potem powieści „Mężczyzna ze smutną twarzą”, „Istambulski targ dusz” oraz „Zakaz rozmawiania”.

Odwiedziłam Arankę Starosolską i pierwsze moje pytanie dotyczyło jej polskiego pochodzenia.

— Jestem rodowitą Węgierką, ale mam w sobie wiele polskiej krwi — wyjaśniła — Mój pradziad Piotr Starosolski urodził się w 1822 roku w Rozwadowie koło Krakowa. Mój ojciec Leopold Starosolski urodził się już na Węgrzech. Natomiast moja matka jest Jugosłowianką. Chęć teraz wybrać się do Krakowa i Rozwadowa. Może odnajdzie moich krewnych, może nawiąże mi się również odnaleźć Marię Rzewuską, z którą dzieliłam jedną celę więzienną w Budapestce podczas faszystowskich rządów Horthy'ego. Nigdy tej kobiety nie zapomniałam, była niezwykle inteligentna i uroczą jak wszystkie Polki.

— Proszę opowiedzieć coś o swoim pobycie w Moskwie...

— W owym czasie było akredytowanych w Związku Radzieckim zaledwie 5 zagranicznych korespondentów, wyłączone przedstawieli wielkich mocarstw i hitlerowskich Niemiec. Ja reprezentowałam kraj południowo-wschodniej Europy, czyli państwa bardzo małe. To był fakt, jak na owe czasy bez precedensu.

(Dalszy ciąg na str. 8)



Mój pierwszy dzień

(Dokończenie ze str. 3)

ne ogrzewanie?) biegająca pod sufitem, korytarz, wąskie drzwi po lewej, wązkie schodki w górę i już. Pusta sala Sejmu wyglądała sennie i szaro, stół i mały taborecik były całkiem wygodne. Popołudnie zapo- wiadało się spokojnie.

W pięć minut po rozpoczęciu obrad przybiegł z sali pierwszy stenograf i rozpoczęła stukać pierwsza maszyna. Co pięć minut dołączała następna. Kiedy hałas zrobił się już prawie nie do wytrzymania, ruszyłem na salę. Trafiliłem nawet bez pudła, tyle, że po drodze nie omieszkalem tracić głową o ową rurę pod sufitem. Wąskie schodki w górę i nagle znalazłem się oko w oko z całą Wysoką Izba, to znaczy z 400 parami oczu skierowanymi prosto na mnie. Dopiero po chwili zorientowałem się, że przedmiotem zainteresowania nie jest przecież moja skromna osoba, lecz posel na mównicy.

Przygotowałem papier i ołówki. Zostało mi jeszcze dwie minuty, ale już musiałem uważać. Wskazówka sekundnika zbliżała się coraz szybciej do pełnej minuty. Posel na mównicy odczytywał przemówienie powoli i głośno. „Dalszy wzrost”, „produkcyjna eksportowa” — tekst niezbyt trudny. Teraz czekam tylko kiedy postawi kropkę. Już. Pukam leciutko w stół, żeby p. Nowicka przestała stenografować i sam zaczynam pisać.

Poszło całkiem łatwo. Temat stosunkowo znany, mówca z dobrą dykcją, niczego więcej nie potrzeba. Wracam do mojej maszynistki. 10 minut przed następną kolejką już jesteśmy gotowi. Znowu biegnę na salę. Mam trochę czasu na rozejrzanie się po sali. Gorzej z mówcą. Kobieta czyta bardzo szybko, coś o warunkach pracy w handlu. Pukam w stół, zaczynam pisać, rzeczywiście, nieprawdopodobnie szybko. Jedno zdanie, drugie i już kilka słów opuściłem. Znowu dwa zdania i znowu nie nadążam. Niedobrze. Na szczęście słyszę oklaski i posłanka schodzi z mównicy. Nagle na sali robi się bardzo jasno, spod sufitu oświetlają mnie reflektory. Co u diabła? Wia-

domo, największy wróg stenografów: telewizja. Krećca nowego mówcę. Kamera szumi mi tuż nad uchem, a tymczasem marszałek szepce gdzieś na wysokościach nazwisko posła. Oczywiście nie dosłyszałem. Posel już mówi, a ja nie mam początku. Trudno, piszę co słyszę, resztę będę musiał wysłuchać z taśmy. Temat: decentralizacja uprawnień.

Z przepisaniem mi się udało: kobieta-poseł dała stenografom tekst przemówienia. Moja maszynistka przepisuje więc kobiecie, a ja pędzę do magnetofonu, żeby przelistać początek, posła od decentralizacji. Niestety, muszę czekać kilka minut aż taśma „zejdzie”. Czas leci, ale znowu mam szczęście, bo z posła zgrubiłem tylko „Wysoka Izba! Na dzisiejszym posiedzeniu chciałbym...” a resztę już mam w stenogramie. Kolejka jest więc gotowa w ostatniej chwili i następną zaczynamy bez zaległości. Na horyzoncie pokazuje się p. Borysowa. Macham ręką, że wszystko w porządku, ale ona też daje mi jakieś znaki. Pokazuje, że mi oczy wydrapie. Za co? Bo pomyliłem w poprzedniej kolejce i to trzy razy na jednej stronie decentralizację z demokracją. W tekście wszystko pasowało, ale treściowo jest jednak subtelna różnica. Całą stronę trzeba przepisać. Tu nie wolno zmienić ani jednego słowa.

I znowu trzeba iść na salę. Teraz już jednak bardziej uważam, nie daję się zaskoczyć ani kobietom-mówcom, ani telewizji, udało mi się nawet raz usłyszeć co szepce marszałek. Wprawdzie dopiero później okazało się, że pomyłkowo awansowałem na to stanowisko jednego z wicemarszałków, że potem całe przemówienie posłanki napisałem tak, jakby to mówił mężczyzna, a nawet raz — mea culpa! — spóźniłem się na salę i p. Nowicka pisała za mnie przez pełne dwie minuty. Ale już się zbliża godzina 21 i p. Sterczewski wraca z sali informując głośno, że koniec posiedzenia. Pani Jagielska rękami fioletoowymi od kalki powielaczowej wyciąga z maszyny ostatnią stronę mojego stenogramu. Dalszy ciąg posiedzenia o 9 rano.

WŁADYSŁAW MASŁOWSKI

W
S
e
j
m
i
e

Korespondencja własna z Wietnamu

KIERUNEK-Dien Bien Phu

Dien Bien Phu pokojowe widziałam wiosną 1962 roku. Pisałam o nim wówczas w mojej książce „Most na rzece Ben Hai”. „Gęste zarośla łapczywie splatują resztki zardzewiałych drutów. W rozpadlinach pełnych skłębionego żelaza błyszczą tu i ówdzie okruchy metalu; jeszcze nie zdążyła go strawić rdza, nie wchłonęła ziemia. Szczątki maszyn, broni — utamkowane ślady bitwy. Unieruchomiony czołg, stracony helikopter, zabezpieczony osłoną dachu. W spokojny krajobraz wtapiają się rzędy niewysokich jednakowych obelisków na cmentarzu wojskowym. Tropienie śladów historii na ziemi, gdzie nie ostygły jeszcze wspomnienia walk, ma swoją pasjonującą siłę...”

W kilka lat po nastaniu pokoju, zjechali się gromadnie w dolinę Dien Bien Phu, podobnie jak do Moc Chau uczestnicy walki w tejże dolinie, byli żołnierze. Oczyszczali z min pole bitwy. Plewili chwasty i zagospodarowywali nieużytki. Przerazana wojna ziemia zaczynała znowu odzyskiwać dobrodziejstwa pokoju. Taką ją widziałam przed pięć laty.

Dotarłam tu ponownie w trzecim roku wojennej eskalacji USA, pomiędzy kolejnymi falami nalotów. Oglądam Dien Bien Phu po wędrowcu przez atakowane z bezprzykładnym barbarzyństwem wioski i osiedla strefy autonomicznej Tay Bac. Spotykałam po drodze niezliczone przykłady poświęcenia, odwagi, bohaterstwa. Znalazłam się w dolinie Dien Bien Phu, śpiąc na polu dawnej bitwy. Nie można sobie pozwolić na choćby najmniejszą stratę czasu, zwłaszcza jeśli sprzyja pogoda. Gdy słońce toczy się bezchmurnym niebem, wnet pojawiają się nieprzyjacielskie bombowce.

Unieruchomiony czołg francuski stoi wciąż jeszcze na dawnym miejscu. Zieja piwniczym chłodem wykroty i dziury — resztki bunkrów. Istniejące wciąż jeszcze pomniki i cmentarz wojskowy, z szeregami jednakowych płyt i obelisków.



Zachować



Tylko Neptun

się nie zmienia

PROBLEMATYKA HISTORYCZNA II WOJNY ŚWIATOWEJ I UDZIAŁ W NIEJ POLAKÓW JEST OGÓLNIENIE ZNANA, A JEDNAK BRAKUJE W NIEJ WIELU OGNIW I PRZYKŁADÓW DOKUMENTUJĄCYCH BOHATERSTWO NARODU POLSKIEGO, POSWIĘCENIE JEGO ŻOŁNIERZY, DONIOSŁY WKŁAD POLSKI W ZWYCIĘSTWO NAD HITLERZYMEM.

WSRÓD CENNYCH INICJATYW GROMADZENIA DOKUMENTÓW I RELACJI Z CZASÓW WOJNY NA WYROZNIENIE ZASŁUGUJE KONKURS ROZPISANY WSRÓD POŁONII PRZEZ RADĘ OCHRONY POMICNIKÓW WALKI I MĘCZENSTWA ORAZ TOWARZYSTWO ŁĄCZNOŚCI Z POLONIA ZAGRANICZNA POD HASŁEM: „WSZYSCY ZBIERAMY PAMIĄTKI DO ALBUMU NARODOWEJ PAMIĘCI”. JEGO REZULTATY DOŚĆ ZNACZNE, LICZĄ IŁOŚĆ NADEŚLANÝCH PRAC (KILKADZIESIAT Z II KRAJÓW CAŁEGO ŚWIATA), SĄ BARDZO CENNE POD WZGLĘDEM ZAWARTEJ W NICH TREŚCI, AUTENTYCZNOŚCI OPISÓW I OPOWIADAŃ, SERDECZNEJ TROSKI O ZACHOWANIE DLA POTOMNYCH PAMIĘCI O BOHATERSTWIE WALCE, TRAGICZNEJ MARTYROLOGII I WIELKIM ZWYCIĘSTWIE NARODU, BEZPRZYKŁADNYM HEROIZMIE JEGO NAJLEPSZYCH SYŃÓW — ŻOŁNIERZY, PARTYZANTÓW, CZŁONKÓW RUCHU OPORU.

obronie Wielkiej Brytanii. Są współorganizatorami ruchu oporu we Francji.

Niemcy odnoszą zwycięstwo. Pewni łatwego sukcesu atakują Związek Radziecki. I tu spotykają na swojej drodze Polaków. Józef Łopato ze Świątógorska (ZSRR) spisał obszerną relację o znanej mu działalności partyzantów polskich na Białorusi: „Razem z radzieckimi partyzantami polscy partyzanci wykazywali męstwo i heroizm w walce z Niemcami. Doskonale pamiętam oddział partyzancki noszący nazwę „Orzeł Biały”. Dowodził nim oficer Jan Kruk, pochodzący z Grodna... Oddział działał na terenie powiatów: Lidz, Iwie i Grodna, niszczył wiele niemieckich transportów, atakował posterunki żandarmerii i grupowania wojskowe”.

„Dobrze pamiętam akcję przeprowadzoną wspólnie przez partyzantów polskich i radzieckich na linii kolejowej Lidz — Mołodeczno, niedaleko wsi Kniaziukowe 7 maja 1943 r. Zaatakowano i opanowano pociąg z bronią i

Stanisław Gaćka z Buffalo (USA) więzień Oświęcimia nr 2810 przesłał opis własnych przeżyć w bloku 25, oddziale tyfusowym, bloku 11. Oto ich fragment: „Na rozkaz „sztabowego” dostałem tegie bicie za napięcie się herbaty (miałem wtedy biegunkę). Dostałem się szczęśliwie na „rewir” dla chorych, gdzie każdy leczył się sam jak umiał. Kupiłem węgla drzewnego za głodową rację chleba i rozcierając go z mączką zjadłem popijając nimb to herbatą. Na „rewirze” nie trzymali chorych na czerwonkę dłużej niż 3 dni. Uprosiłem polskiego lekarza — więźnia, aby zaangażował mnie do pomocy przy chorych na oddziale tyfusowym... Tyfus leczyło się przegotowaną wodą. Pamiętam jak jeden z chorych po oczyszczeniu spalonej gorączką jamy ustnej i usunięciu kału, oprzytomniał nieco i poznał mnie. To był „sztabowy”, który kazał mnie skatować za picie herbaty. Zobaczyłem jego zakłopotanie i żyły spływające po policzkach — Stasiu, przepaszam cię — wyszeptał. To nic, mój bracie — odpowiedział.

pamięć

Oficer zawodowy Władysław Zebrowski z South Burnaby (Kanada) spisał na 60 stronach wspomnienia z okresu od 10 listopada 1939 r. kiedy przekroczył granicę włosko-francuską do 14 czerwca 1940 r. na kilka dni przed kapitulacją Francji.

Spotkania Polaków w Paryżu, koszyki w Bessieres, przyjazd do obozu w Coëtquidan, tworzenie oddziałów bojowych z synów emigrantów polskich, z licznych uciekinierów z kraju. Wykłady i ćwiczenia pod okiem zdziwionych nieco Francuzów. Oczekiwanie na sprzęt i wreszcie podjęcie walki z Niemcami. Oto fragment zapisany pod datą 10 maja 1940 r.: „Rano budzi nas kanonada artylerii przeciwlotniczej. Wpada porucznik Francuz i woła: — Niemcy rozpoczęli atak na Holandię i Belgię. Bombardowali Arras! Wśród Francuzów podniecenie. Padają pytania kierowane do doświadczonych towarzyszy broni z Polski: Jak wygląda bombardowanie lotnicze? Co sądzicie o tej ofensywie? Gdzie się chować? Aha, nareszcie palicę się do wojny. Lepiej późno niż wcale, chociaż jest to załuga raczej... Hitlera”. Gorzka to, ale sprawiedliwa ocena ówczesnej niezdecydowanej postawy aliantów.

amunicją. Zginęło 28 Niemców, a 48 wzięto do niewoli.

Jedną ze zwrotek ulubionej pieśni oddziału brzmiała: „Wyszli śmiało ze swej chaty, poczekaćcie, Szaby katy. W żandarmerii zadrzą ściany, bo my jedziemy w partyzany”.

Józef Łopato wspomina też Adama Korczewskiego spod Krakowa wcielonego przymusowo do armii niemieckiej: „Przybył z oddziałem na Białorusi i pełnił służbę wartowniczą przy moście na rzece Gawia. Był świadkiem niemieckich grabieży i maltretowania miejscowych chłopów. Pewnego dnia na nocnym postoju we wsi Stiganie Korczewski zamordował nożem gefreitera, z którym pilnował śpiących Niemców. Zabrał automaty i granaty i przy pomocy dwóch łączników z partyzantki przyprowadził ich wszystkich w liczbie 10 do oddziału partyzanckiego im. Woroszyłowa. Został pełnoprawnym partyzantem radzieckiego oddziału. Walczył w jednej z grup dywersyjno-bojowych. Nie dożył zwycięstwa. Poległ podczas akcji na pociąg w pobliżu wsi Sudroki. Został pochowany w bratniej mogile na placu w miasteczku Iwie.

lem. Nazajutrz widziałem jego ciało na stosie do krematorium.

Gdy wyczerpany u kresu sił (w bloku 11 z 2200 pozostało około 240 szkieletów ludzkich) szykowałem się na śmierć, wyczytałem mój numer wśród tych, których zwolniono z obozu. Wyśnawo mnie do pracy na roli w głąb Niemiec. W kilka miesięcy potem, otrzymałem wiadomość, że brat mój został stracony na gilotynie w Katowicach”.

Antoni Żabić z ZSRR spisał męczeństwa Polaków w latach 1942 i 1943 w Kołdyczewie, koło Baranowicz na terenie majątku Szalewicz: „Znajdował się tu obóz podobny do oświęcimskiego. W miejscowej parafii zabrany został tam przez Niemców w czasie odprawiania mszy od ołtarza ksiądz Pawłowski z Leśnej. Zabrano też księdza z parafii Nowosady — Maciara. Obu zamordowano w Kołdyczewie. W obozie zginęli także Lech Artusiewicz z bratem Józefem i siostrą Leokadią ze wsi Raciszce koło Stołowicz, Adam Niewiarowski z żoną i 5-letnim synkiem ze wsi Tiokontowiczka i tysiące innych.

o bohaterach

„Wieczorem rozmawiam z dwoma podoficerami RAF, Niemcy spalili im dwie maszyny. Mają zabitych i rannych. Myny mają bledacy bardzo rzadkie. — O, będzie bardzo gorąco. Zrozumieli wreszcie, że to jest wojna. Koniecznie chcą mego orzełka w zamian za odznakę RAF. Co robić — niech mają przyjemność...”

Żołnierze polscy podejmują walkę we Francji. Biją się dzielnie, jak na ziemi ojczystej we wrześniu 1939 roku. Pokonani, nie składają broni. Stają w

Stoi tam dziś piękny pomnik, a corocznie w dniu 9 maja składane są wieńce od ludności, władz i organizacji”.

Wśród prac nadesłanych z II krajów na konkurs Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną znalazło się wiele wspomnień i opisów obozowych, przykładów cierpienia i martyrologii Polaków, których hitlerowcy przesładowali ze szczególną bezwzględnością.

We wszystkich nadesłanych do kraju pracach i listach nasi rodacy rozsiadli po całym świecie wyrazili gorące życzenia i chęć ocalenia dla potomnych sławnych czynów żołnierskich i partyzanckich, dowodów cierpienia i męki narodu w latach II wojny światowej. Wyraziła to pani Cecylia Syc z Libercourt (Francja) słowami: „Niech pamięć o naszych poległych i pomordowanych braciach nie pójdzie w zapomnienie”.

ZIELONA DOLINA

Evakuowano natomiast miejscowe muzeum, w którym znajdowało się sporo ciekawych pamiątek poprzedniej wojny. Tu i ówdzie można postrząść stopy bezużyteczny szczerak żelastwa, którego mimo upływu lat nie zjadła doszczętnie omdała żarłoczna zieleni. Obok śladów przeszłości — brzozy i leje wyrwane przez bomby teraz, niedawno, zaledwie wczoraj.

O dzisiejszym Dien Bien Phu można by pisać stronicami. Chęć suchą nazwę geograficzną o historycznym brzmieniu nasyca żywa treścią — treścią, w której pulsuje prawda współczesna...

Cały niemal dzień spędziłam w wiosce L., zamieszkaną przez mniejszość Thai. Rozmowy zaczęte w typowej dla górskich terenów Wietnamu i dla osiedli zamieszkałych przez mniejszości etniczne, chociaż na palach, prowadzą dalej w rowie. Wyzwały nas do niego krążące góra samoloty i echa pobliskich bombardowań. Obserwuję nie kolorowe ciekawostki i osobliwości egzotycznego folkloru, za czasów pokoju przyciągające uwagę podróżników. Pasjonuje mnie życie codzienne i praca Thajów. Odwiedzam warsztat reperacji narzędzi rolniczych. Rozmawiam z gromadką, która wróciła do swoich siedzib po prawie zbombardowanego niedaleko odcinka drogi. W bambusowym baraczkach szum maszyna do łuszczenia ryżu, marki węgierskiej. Napis na firmowej plakietce głosi: „BUDAPEST PRESEKOVATC-SOLITARUG-KAR”. Białawy pył podobny do maki osiada na twarzach pracujących ludzi. Zóttawa grudki p a d d y, czyli nie luskane go ryżu, zamieniają się w perełki matowo-białego ziarna. Daleką drogę przebyła łuszcarka wólnięj produkcji z nizin naddunajskich w dolinę Dien Bien Phu. Jak się tu spisuje? Doskonale.

— Podczas panowania kolonialistów francuskich w naszej wiosce panował się głód i chłód — opowiada przedstawiciel władz miejscowych, Lo Van

Yuong, narodowości Thai. — Bronimy obecnie tych zdobyczy, które dał nam pokój.

— Jakże to są zdobycze?

— Każda rodzina w naszej wiosce ma rower. Wszędzie ludzie śpią na matach, przykrywają się kocami i używają moskitier. W każdej chacie jest lampa naftowa. Każdy mieszkaniec wsi ma ciepłą kurtkę, sandały i szalik. Mnóstwo ludzi pamięta czasy kiedy chodziliśmy obdarci i bosi. Dawniej szkoła dla naszych dzieci była próżnym marzeniem. Do szkoły pierwszego stopnia, czyli czteroklasowej, jedynej, jaką miał powiat Dien Bien Phu, za panowania kolonialistów francuskich uczęszczało tylko kilkoro dzieci miejscowych bogaczy. Teraz...

Teraz każda gmina w powiecie Dien Bien Phu posiada szkołę pierwszego stopnia. W całym powiecie jest siedem szkół drugiego stopnia (są to pełne, siedmioklasowe szkoły podstawowe) i jedna szkoła trzeciego stopnia, czyli średnia. Amerykanie zniszczyli wszystkie budynki szkolne. Ale nie zdołali przerwać pracy oświatowej i wychowawczej w tej przeoraanej ogniem rakiet i gradem bomb okolicy.

Odwiedzam jedną ze szkół, ukrytych w dżungli. Wita mnie w niej napis na cześć Polski. Rozmawiam z nauczycielami, z dziećmi: sporo tych dzieci urodziło się w roku 1954. W tym samym roku, który przetrwał poprzednią wojnę, tocząca się w Wietnamie. Słucham znowu relacji dzieci, które często idąc do szkoły, uciekają przed bombami. Słucham opowieści tych uczniów, którzy ratowali własnych kolegów, rannych podczas na lotu. Jestem obecna podczas lekcji matematyki w szóstej klasie. Schron — ziemianka, nakryta bambusowym dachem. Rów ochronny przebiega tuż pod nogami siedzących na ławkach dzieci. Wiruje szpula mojego magnetofonu. Taśma utrwalająca spokojne słowa nauczyciela, prowadzącego lekcję przy akompaniamencie warkotu motorów

nieprzyjacielskich maszyn. „May bay My” dokonują kolejnego lotu zwiadowczego.

...Ilość łóżek szpitalnych mimo wojny powoli, lecz stale wzrasta. — Przez ostatnie dwa lata, podczas eskalacji, unikniliśmy epidemii, choć warianty zyleła są znacznie trudniejsze niż dawniej, choć wędrowki ewakuacyjne ludności stwarzają niebezpieczeństwo. Rozszerzenia chorób zakaźnych — mówią lekarze. — Nie było ani jednego wypadku tyfusu czy cholery. Cała ludność, w naszym rodzimym rejonie otrzymała ochronne szczepienia zapobiegawcze przeciwko tyfusowi, ospie i cholercie. Kładziemy wielki nacisk na profilaktykę i na higienę życia codziennego. 95 procent ludności w naszym rejonie spożywa gotowane jedzenie i pije przegotowaną wodę. Przywiązujemy, oczywiście, wielką wagę do niesienia możliwie szybkiej i sprawnej pomocy ofiarom bombardowań. Ale również energicznie walczymy ze schorzeniami malarycznymi, których różne odmiany są naszym chorobowym „wrogiem numer 1”.

Księgarenka w chatce osłoniętej gąszczem zarosła. Wśród książek najbardziej poszukiwanych figurują broszury rolnicze i podręczniki techniczne. Widzę na półce skłębioną z bambusa „Odyseję” Homera, „Matkę” Gorkiego, utwory Balzaka — wszystko to w wietnamskim przekładzie. Para młodych pracowników, niezależnie od sprzedaży książek na miejscu, dostarcza je trzy razy na tydzień odbiorcom i czytelnikom w odległych wioskach rozrzuconych wśród gór.

— Za każdym razem transportujemy około trzydziestu kilogramów książek bądź na rowerze, bądź niesionych na drażku — mówi młody księgarz nazwiskiem Dao Xuan Phong. — Ludzie biorą je chętnie. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku 1967 sprzedaliśmy książki i broszury za sumę trzech i pół tysiąca dongów (suma, jak na warunki wietnamskie, niebiała).

Udzielając tych wiadomości, mój rozmówca kaligraficznym piórem kreśli na kartce notatnika

pozdrowienia dla kolegów, polskich pisarzy. Kupuję w księgarni broszurkę ze wskazówkami dotyczącymi budowy schronów: jedna z tutejszych nowości wydawniczych. Mam w plecaku egzemplarz gazety „Tay Bac”, ukazującej się w powiecie Dien Bien Phu dwa razy tygodniowo i egzemplarz miejscowego pisma literackiego.

Na drodze do sąsiedniej wioski doganiają nas odgłosy nadlatujących samolotów nieprzyjacielskich. Zeskakujemy do rowu. Nalot w pobliżu. Ziemia jączy pod uderzeniami bomb. Spadły, jak się niebawem dowiemy, na dawne pole bitwy, gdzie dziesiąt rano fotografowałam stary francuski czołg. Inne bomby wyrwały głębokie krateru tuż przy drodze, którą przejeżdżamy jutro.

Niezliczone ilości bomb spadły na piękną dolinę Dien Bien Phu, zamkniętą pierścieniem potężnych, malowniczych gór. Rakiety spoczęły ludzkie domy wzniesione w czasie pokoju. Ale przyroda jest niepokonana. I niezwycczeni są tutejsi ludzie. Ten naród, mocno oparty o ziemię ojczystą, może walczyć długie lata.

Amerykanki rozgłaszały wszem wobec, że niszcza „beton i stal”. W rzeczywistości niszczyli pola i domy, szkoły i szpitale. Ale mieli przeciwko sobie dwie wielkie siły. Siły trwałsze niż beton, mocniejsze niż żelazo: miłość i nienawiść. Miłość ojczyzny i nienawiść do wroga. Podwójna siła łącząca naród wietnamski przed laty w walce, umacnia go także i zespala obecnie.

Wyruszymy w drogę powrotną. Znowu przed nami górskie drogi i bezdroża. Znowu bezsenne noce w ustawicznej, czujnej gotowości wobec czyhającego niebezpieczeństwa...

Za nami pozostaje Dien Bien Phu. Miejsce chlubnych tradycji, bohaterkich, patriotycznych wspomnień — i niemniej bohaterkiej obecnej walki. Walki na śmierć i życie. Dien Bien Phu — widziane, przeżyte, zapamiętane na zawsze.

MONIKA WARNEŃSKA

Lecznicze głodowanie

Nie jest to koncepcja nowa, bowiem już starożytni Rzymianie... Nie tylko zresztą przysłowiowi Rzymianie, ale też Grecy, Chinczy, Hindusi — i to nie z konieczności, lecz celowo i metodycznie — stosowali okresowo głodówkę w charakterze kuracji w przypadku różnych schorzeń. Głodowanie lecznicze zalecali tacy lekarze antyczni, jak Asklepiades, Plutarch, Awicenna.

Zanim profesor zaczął leczyć głodem innych, wypróbował tę metodę na sobie, po wtwarzając kilkakrotnie w różnych odstępach czasu okresy zupełnej głodówki, trwające od 15 do 20 dni. Doszedł przy tym do wniosku, że metoda jest nieszkodliwa, wręcz przeciwnie — prowadzi do ogólnego ozdrowienia organizmu.

Jednym z mechanizmów leczniczych głodówki jest wypróżnienie z organizmu różnych niezdrowych i wręcz toksycznych produktów, nagromadzonych w wyniku nieracjonalnego i nadmiernego odżywiania, nadużywania leków, alkoholu, nikotyny.

W swej klinice przy Instytucie Psychiatrii w Moskwie prof. Nikołajew leczy głodem przede wszystkim schizofreników. Ale stwierdzono też, że doskonałe rezultaty przynosi lecznicze głodowanie również przy wielu organicznych schorzeniach ośrodkowego układu nerwowego, przy chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy, dusznicy oskrzelowej, zapaleniu pęcherzyka żółciowego, zapaleniu trzustki, w początkowym stadium cukrzycy. Głodówka pomocna jest również przy schorzeniach układu krążenia — nadciśnieniu, dusznicy bolesnej, miażdżycy tętnic — przy leczeniu otyłości, a nawet niektórych chorób skórnych.

Ludzie starsi w wyniku głodowej terapii nabierają młodszego wyglądu i energii do pracy.

Wszystko to jest piękne, ale sama kuracja nie jest zbyt zachęcająca. Otóż po oczyszczeniu jelit, człowiek przechodzi na całkowitą głodówkę, otrzymując tylko 1,5-2 litrów wody na dobę. Należy przy tym spędzać duży czas na świeżym powietrzu, uprawiać spacer, gimnastykę. Kategorie zabrania się w trakcie kuracji palenia tytoniu i picia alkoholu pod jakakolwiek postacią.

Po dziesięciu dniach ma wystąpić wyraźne polepszenie samopoczucia, zniknie uczu-

cie osłabienia, poprawi się humor, znikną uprzednie objawy niedomagań. Ale na tym nie koniec. Przeciętnie okres głodówki leczniczej trwa 20-25 dni.

Pacjent traci w tym czasie 15-18 procent swej uprzedniej wagi. I wtedy dopiero rozpoczyna się następny etap — stopniowego, die-

tetycznego odżywiania. Rozpoczyna się dietę od soków owocowych i jarzynowych, poprzez tarte owoce i warzywa do sałatek jarzynowych, kasz, płatków owsianych i wreszcie do normalnego pożywienia. Ten okres diety trwa tyle dni, ile czasu trwała głodówka, przy czym wszystkie dania w tym okresie podaje się bez soli.

Profesor surowo przestrzega, by nie próbować takiej kuracji na własną rękę w warunkach domowych. Może ona być stosowana tylko w warunkach szpitalnych, po uprzednim dokładnym zbadaniu pacjenta i przy ciągłej kontroli jego organizmu.

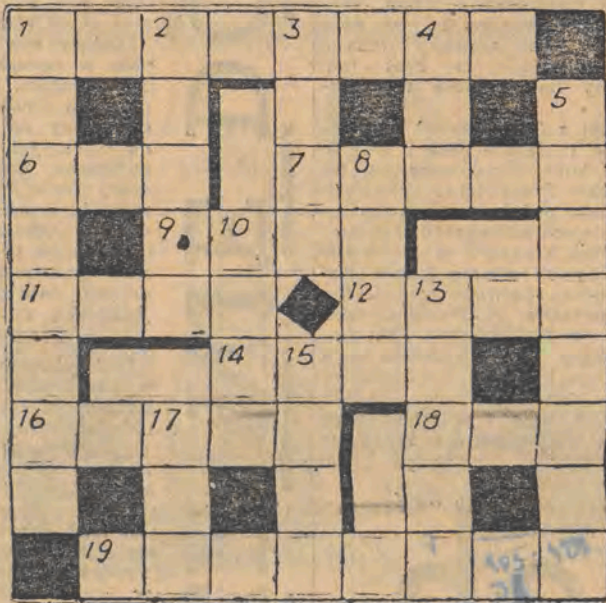
Kul.

Rozrywki — UMYSŁOWE

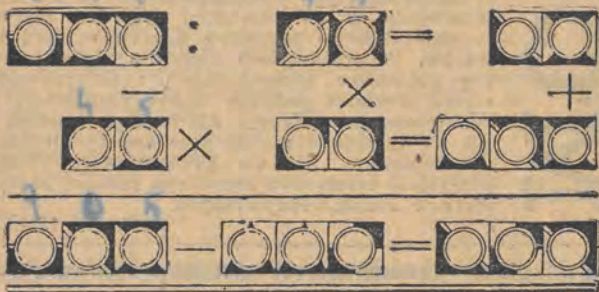
KRZYŻOWKA (premiowana książkami)

POZIOMO: 1. Zajmuje się kra-
dzieżą. 6. Ogród ze zwierzę-
tami. 7. Typ aktora. 8. Piąt-
u wozu. 11. Szczelina po przej-
ściu pily. 12. Rada ministrów.
14. Wróżba, przepowiednia. 15.

W jej skład wchodzi m. in.
woda, ptalina i lizozym. 18.
Wsch. imię męskie. 19. Stoso-
wana jest do wyrobu świec,
past i smarów.
PIONOWO: 1. Zawieść. 2.



ZADANIE ARYTMETYCZNE



Aby rozwiązać to zadanie należy na miejsce widocznych na rysunku figur podstawić takie cyfry, które umożliwiłyby prawdziwe wykonanie wszystkich działań arytmetycznych.

Rozwiązanie (przynajmniej jednego zadania) prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji w terminie 7-dniowym. Na kopertach należy umieścić dopisek „rozrywki umysłowe”.



Dwa błyski flesza

Foto — A. Wach

Dni oświaty

Skala, podstawa, 3. Bezludny stos. 4. Pierwszy nasz reaktor atomowy. 5. Hodowla koni. 6. Ang. humanista, prekursor socjalizmu (1478-1535). 10. Odmiana tlenku. 13. Na niebie lub ziemi. 15. Imię Beresowskiej. 17. Wierzba. „ZUK”

Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z dnia 21 i 28 kwietnia wylosowali: Adam Wierzbicki, Łódź, WAM „G”, Regina Lipska, Wrocław, ul. Walecznych 21/2. Artur Bartoniżek, Kraków, ul. 18 Stycznia 20/9, Krystyna Feliga, Pabianice, ul. Robotnicza 4/17. Leokadia Górna, Kołobrzeg ul. 1 Maja 46/1, Tadeusz Kuczkowski, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 19/9, Marian Nicota, Andrzejów k. Łodzi, ul. Przy lesie 3/6, Maria Szpłega, Łódź, ul. Lumumby 7/9 II DS. Koło Szaradzystów przy Szkole Podstawowej w Gaikowie Dużym pow. Brzeziny, Stanisław Sikora, Rafałówka, poczta Rososzycza, pow. Sieradz.

■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA”



ROZDZIAŁ I

Pogoda była wspaniała. Podobno najstarsi ludzie nie pamiętali takiej słonecznej i ciepłej jesieni. Wprawdzie złośliwi twierdzą, że najstarsi ludzie w ogóle niewiele pamiętają, ale fakt pozostawał faktem, iż w listopadzie słońce przygrzewało jak w sierpniu. Na drzewach można było jeszcze zobaczyć zielone liście, a na ulicach widziało się mężczyzn spacerujących w samych tylko garniturach i kobiety w wiosennych kostiumach. Przepowiadano, że zima w ogóle nie będzie, co napełniało melancholią sportowców, przygotowujących sprzęt narciarski.

Niedaleko palmiarni siedział na ławce Downar. Miał coś do załatwienia w Mini-

sterstwie Spraw Zagranicznych i, korzystając z okazji, poszedł na wagar do Łazienek. Lubił ten królewski park, którego stare drzewa tak dobrze odgradzały od wielkomiejskiego gwaru. Panował tu ogromny, kojący nerwy spokój. Ludzie nie spieszyli się, nie biegli, nie spoglądali co chwile na zegarek. W rytm powolnych kroków szeleściły zeschnięte liście.

Downar patrzył na kolorowe drzewa i rozkoszował się ciszą. Dalekie odgłosy ulicy wydawały się czymś zupełnie nierealnym. Miasto było gdzieś daleko, nie narzucało się swym meczącym hałasem.

Ach, jak przyjemnie! Byłoby jeszcze przyjemniej, gdyby nie wyrzuty sumienia. Dosiść już tych wagarów. Trzeba wracać do komendy. Nie miał co prawda na tapecie nic specjalnie pilnego, ale w każdej chwili mogło się coś zdarzyć.

Spojrzał na zegarek. Dochodziła pierwsza. Psiakrew, jak ten czas leci niemiłosiernie! Już podnosił się z ławki, kiedy tuż koło siebie posłyszał młodzieńczy głos:

— Dzień dobry, wujku.

— Wojtek! A ty co tu robisz?

Opalona twarz chłopaka rozjaśniła się szelmowskim uśmiechem.

— Urwałem się z wykładu. Wagaruję.

— I tak się otwarcie do tego przyznajesz?

— A co mi z tego przyjdzie, że skłamię? Wujek i tak się kapnie.

Downar pogroził mu palcem.

— Napiszę do rodziców jak ty się prowadzisz. Uważaj.

— Tego wujek nie zrobi. Po co denerwować starszuskę?

— Jak będziesz opuszczał wykłady to cię

wyleją. Pamiętaj, że na politechnice nie ma żartów.

— Nie wyleją. A zresztą mam w nosie politechnikę. Wcale mnie to wszystko nie interesuje, ale ojciec się uparł, żebym został inżynierem.

— A cóż ty byś chciał robić?

— Ja chciałbym pracować w milicji, tak jak wujek.

Downar uśmiechnął się i poklepał chłopca po szerokich plecach.

— Daj spokój. Nie orientujesz się, jaka to ciężka, odpowiedzialna i niebezpieczna praca.

— Nie boję się niebezpiecznej pracy. To jest właśnie fajne. Pistolet w garść i jazda na całą bandę oprychów. To jest życie a nie jakieś tam ślęczenie nad rajzbretem. Niech wujek zobaczy, jakie mam mięśnie. Z kółka dałbym sobie radę nawet i bez broni. Trener powiedział, że jak się postaram, to niedługo pojadę za granicę.

— To ty trenujesz boks?

— Oczywiście. Boks, judo, szermierkę. Ale najlepiej lubię boksować. To mi leży. Mam fantastyczny lewy prosty. Może by wujek kiedyś przyszedł na trening popatrzeć.

— Przyjdę. Na pewno. Ciekaw jestem, jak się ruszasz na ringu. W jakiej wadze walczysz?

— W ciężkiej. Przecież ważę prawie czterdzieści kilo.

— Dziewięćdziesiąt kilo? — zdziwił się Downar. — No, no, nigdy bym nie przypuszczał.

— E, bo wujkowi się zdaje, że ja mam zawsze dwadzieścia lat. A ja niedługo kończę dwadzieścia trzy.

— No tak, to poważny wiek. Wiesz co ci powiem? Skończ ty jednak tę swoją politechnikę. Na którym jesteś roku?

— Na trzecim.

— No właśnie. To już prawie połowa roboty odwalona. Szkoda byłoby teraz rzucać. Skończ, zostań inżynierem, a potem pogadamy. Jeżeli w dalszym ciągu będziesz miał ochotę pracować w milicji...

— Mnie, wujku, interesuje kryminalistyka. Mam wszystkie książki profesora Horoszewskiego. To są bardzo ciekawe rzeczy. Zresztą wujek sam najlepiej wie.

— No dobra. Jak po skończeniu politechniki będziesz chciał poświęcić się kryminalistyce, to obiecuję, że ci w tym pomogę. A wiadomości z dziedziny elektrotechniki zawsze ci się mogą przydać nawet i w pracy śledczej.

— Poszedłbym na praktykę do wuja. To by dopiero było w dechę — zapalił się Wojtek. — Razem chodzilibyśmy na niebezpieczne akcje. Ja się byle czego nie przestraszę. Zobaczy wujek.

— Muszę już iść — powiedział Downar, spoglądając na zegarek. — Zostajesz?

— Zostanę jeszcze trochę. Mam się tu spotkać...

— Z kim teraz flirtujesz? Przyznaj się.



(Dalszy ciąg na str. 8)

WAŻNE TELEFONY
 Informacja telefon. 03
 Straż Pożarna 08
 Pogot. Ratunkowe 09
 Pogot. MO 07 400-00 500-00
 Informacja PKS 265-96
 Informacja PKP 581-11

GO? gdzie? KIEDY?

TEATR
TEATR WIELKI g. 19.30
 „Carmen” (przedst. zamknięty); 13.5. nieczynny

TEATR POWSZECHNY
 g. 19.15 „Baba Dziwo” (przedst. zamknięte); 13.5. nieczynny

TEATR JARACZA (w sali ul. Moniuszki 4-a) - nieczynny

TEATR NOWY - godz. 15 „Tkacze”; g. 19.15 „Damy i huzary”; 13.5. nieczynny

MAŁA SALA - g. 20 „Skiz”; 13.5. nieczynna

TEATR 7.15 - godz. 16, 19.15 „Bliźniak”; 13.5. nieczynny

OPERA - godz. 18 „Dziękuję ci, Ewo”; 13.5. nieczynna

ARLEKIN - godz. 11 „Wesoła maskarada”; 13.5. g. 17.30 jak wyżej

PINOKIO - godz. 17.30 „Miś Rymecim”; 13.5. nieczynny

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ - 13.5. godz. 19 „Pan Pantulla i jego sluga Matti”

KABARET AGAWA (w kawiarni Agawa) godz. 22.15 „Nie wychylać się”; 13.5. nieczynny

MUZEA
MUZEUW HISTORII WŁOKIENNICZWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11-16; 13.5. nieczynne

MUZEUW RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w g. 10-17; 13.5. nieczynne

MUZEUW SZTUKI (Włocławskiego 39) czynne od 10-18; 13.5. nieczynne

MUZEUW ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) nieczynne

KINA
BALTYK - „Winnetou” III seria od lat 11 (Jug.) godz. 10, 12.30, 15 „Wojna i pokój” III seria od lat 14 (radz.) godz. 17.30, 20, 13.5. jak wyżej

POLONIA - „Wątni nie” od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „13.5. jak wyżej

WISŁA - „Noc Iguan” od lat 18 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „13.5. jak wyżej

WOLNOŚĆ - „Twarze na sprzedaż” od lat 18 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „13.5. „Hatari” od lat 11 (USA) godz. 9.45, 12.45, „Twarze na sprzedaż” godz. 15.45, 18, 20.15

WŁOKNIARZ - „Fabryka nieśmiertelnych” od lat 16 (ang.) godz. 10, 12, 14, 16 „Wilezecha” od lat 14 (pol.) godz. 18, 20 „13.5. jak wyżej

STYLLOWY - LETNIE „Hatari” od lat 11 (USA) godz. 19.30 (kino czynne w dni pogodne)

13.5. jak wyżej

TATRY - LETNIE „Giulietta i duchy” od lat 18 (wł.) g. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne)

13.5. jak wyżej

ADRIA - „Pożegnanie z tytułem „Samotność długodystansowa” od lat 16 (ang.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „13.5. jak wyżej

CZAJKA - „Sabrina” (USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19; 13.5. nieczynna

ENERGETYK - „Kruk” (USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19; 13.5. nieczynna

GDYNIA - „Old Surehand” od lat 11 (Jug.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „13.5. jak wyżej

HALKA - „Czerwony Kapturek” godz. 15 „Najazd Czarnego Księcia” od lat 11 (radz.) godz. 16, 18 „Julia, Anna, Genowefa” od lat 16 (pol.) godz. 20; 13.5. „Najazd Czarnego Księcia” godz. 16, 18 „Julia, Anna, Genowefa” godz. 20

1 MAJA - „Co wiem o Popielu” g. 15 „Sublokator” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20; 13.5. „Sublokator” g. 16, 18, 20

LACZNOŚĆ - „Fanfaron” od lat 16 (wł.) godz. 15, 17, 19; 13.5. „Zolnierz Królowej Madagaskaru” od lat 16 (pol.) godz. 18 „Całanova 70” od lat 16 (wł.) godz. 20

LDK - „Dziesięciu małych Indian” (ang.) od lat 16, godz. 13.15, 15.30, 17.45, 20; 13.5. jak wyżej godz. 15.30, 17.45, 20

MLODA GWARDIA - „Matnia” od lat 15 (ang.) g. 9.45, 18, 20.15

Przebieg filmów wytwórni „Czołowka” - „Bitwa o Anglie” - „Okręt wojenny” - „Parada Tysiąclecia” - „Faster” - „Szlakiem zwycięstwa” - „Przerwana podróż” godz. 12, 14, 16

13.5. „Długa droga” od lat 14 (fr.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

MUZA - „Król zimy” godz. 15 „Poradnik ma trymonialny” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20 „13.5. „Poradnik matry-

monialny” godz. 16, 18, 20

OKA - „Bajki” g. 13 „Czarna pantera” od lat 11 (NRD) g. 14 „Dziata Navarony” od lat 14 (ang.) g. 16, 19 „13.5. nieczynne

POLESIE - „Bajki godzina 14. „Dni grozy i śmiechu” (USA) od lat 11, g. 15, 17 „Wyrok w Norymberdze” od lat 16 (USA) g. 19 „13.5. „Morderca zostawia ślad” (pol.) od lat 16, godz. 17, 19

POPULARNE - „Miejsce dla jednego” (pol.) od lat 16, g. 17, 19 „13.5. nieczynne

PRZEWIOSNE - „Dama z tramwaju” od lat 14 (czeski) godz. 16, 18, 20 „13.5. „Kingo Kid” od lat 14 (USA) godz. 15, 17, 20 „13.5. nieczynne

PIONIER - „Poszukiwacz skarbow” g. 15 „Parasolki z Cherbourg” od lat 14 (franc.) godz. 16, 18, 20; 13.5. „Parasolki z Cherbourg” godz. 16, 18, 20

POKOJ - „Jacek i jego pieski” godz. 11 „Stajnia na Salwatorze” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20; 13.5. „Dziecko czeka” od lat 16 (USA) godz. 16, 18, 20

REKORD - „Wojna i pokój” I seria od lat 14 (radz.) godz. 10, 13, 16, 19 „13.5. jak wyżej

ROMA - „Balonik dla siostrzyczki” godz. 10, 11 „Janosik” od lat 14 (czeski) godz. 13, 20, 15, 17, 30, 20; 13.5. „Janosik” godz. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20

SOJUSZ - „Czarny król” godz. 13.45 „Nie bo nad głową” od lat 14 (franc.) godz. 14.45, 17, 19.15; 13.5. „Gdzie jest Maksymilian” od lat 14 (radz.) g. 17, 19

STOKI - „Wesoła historia” od lat 9 godz. 13.30 „Amerykańska żona” od lat 16 (wł.) godz. 15.30, 17.45, 20 „13.5. „Amerykańska żona” godz. 15.30, 17.45, 20

STYLLOWY - STUDYJNE „Czas przeszły” od lat 16 (pol.) godz. 15, 17.30 „Bitwa o Algier” od lat 16 (wł.) godz. 20; 13.5. „Smarkula” od lat 16 (pol.) godz. 15, 17.30 „Protogwan” od lat 16 (Jug.) godz. 20

STUDIO - „Legenda o Wilku Lobo” od lat 7, godz. 15.15 „Dziwaczyna o zielonych oczach” od lat 16 (ang.) godz. 17.15, 19.30; 13.5. „Dziwaczyna o zielonych oczach” godz. 17.15, 19.30

Honorowe Odznaki m. Łodzi dla budowlanych

Wczoraj z okazji Dnia Budowlanych przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi - E. Kaźmierczak wręczył w obecności członków Prezydium i zastępcy dyrektora Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa J. Pirowicza, zasłużonym pracownikom budownictwa Honorowe Odznaki m. Łodzi. Otrzymał je: J. Andrysiak, K. Bandrowski, J. Bartocho, J. Borowski, J. Du bilas, Cz. Gasiński, J. Gołębowski, Cz. Jabłoński, J. Jeżewski, J. Krzyżmanik, J. Kiepiński, J. Karczewski, Z. Lipiński, R. Marozek, J. Maszkiewicz, Cz. Mroczek, J. Nowek, S. Pióciennik, H. Płoszaj, W. Roźnowski, R. Rusinek, H. Serwatka, M. Stachowiak, H. Skapski, S. Starzomski, J. Tabaczyński, J. Urbanowski, J. Urbański, K. Zieleniewicz.

Z okazji Dnia Hutnika (10 maja) Honorowe Odznaki m. Łodzi otrzymali: Cz. Mroziński i F. Trzeźwiński.

W imieniu odznaczonych za wyróżnienie podziękował mgr J. Jeżewski. (a)

Każdy uczeń w granatowym UBRANKU!

MHD ART. ODZIEŻOWYMI ZAPRASZA NA KIERMASZE UBRANEK CHŁOPIĘCYCH DO SKLEPÓW przy ul. PRZYBYŃSKIEGO 48 i pl. WOLNOŚCI 6.

Polecamy granatowe ubrania z 40% wełny, w cenie od 440 do 600 zł dla chłopców w wieku od 7 do 14 lat.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.



MOTOCYKL „M-72” - sprzedam. Tel. 520-07

JAWĘ 175 lub 250 konie. W. Kukułski, Tomaszów Maz., Biernackiego 3 109 p

„FIAT 125P” sprzedam. Oferty „53267” Prasa, Piotrkowska 96

„RENAULT-16” rok 1967 - sprzedam. Łódź, tel. 410-45 53246 g

„M-72” sprzedam. Stan idealny. Tel. 433-57 godz. 8-10 53241 g

SAMOCHÓD „P-70” - sprzedam. Franciszkańska 44 po 17 53236 g

SAMOCHÓD „Pick-up M-20” po remoncie - sprzedam. Tel. 373-28

„FIATA 125” włoskiego nowego sprzedam. Tel. 371-83 53223 g

„FIATA-850” „Skodę 1000-MB” „Moskwicza” lub „Wartburga” - no we kupię. Tel. 536-59

„WARTBURG - 312” stan dobry - sprzedam. Oglądać: Nowotki 144. godz. 17-19 53182 g

„JAWĘ-250” kupię. Tel. 277-75 53177 g

PRZYCZEPE campingową „Tramp” nową - sprzedam. Tel. 375-51, po godz. 16 53171 g

SAMOCHÓD „Reno Dauphine” w bardzo dobrym stanie i części zamienne sprzedam. Tel. 335-38 lub 300-64

„ZASTAWĘ” sprzedam. Pabianice, Żukowa 24, po godz. 18 53158 g

„WARSZAWĘ M-20” okazyjnie sprzedam. Wia domość: Parking ul. Tu wima róg Sienkiewicza

„DODGE” 1.5 t na chodzie sprzedam. Łódź, Ustronna 38, tel. 444-39, po 16 53296 g

SAMOCHÓD „Opel O-lampia” Combi sprzedam. Łódź, Cyrk „Poznań” 53297 g

„VOLKSWAGEN” sprzedam. Zgłoszenia 13.V. tel. 371-33 53300 g

„SYRENE” wylosowana w PKO sprzedam. Oferty „53315” Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENE-101” wylosowana w PKO sprzedam. Odbiór w Motoszybie. Tel. 304-94, godz. 16-20 53383 g

BYDGOSZCZ - 2 pokoje, kuchnia, bloki, telefon, zamienie na podobne lub większe w Łodzi. Oferty „53012” Prasa, Piotrkowska 96

KAWALERKE w blokach zamienie na pokój z kuchnią w blokach. Oferty „53085”, Prasa, Piotrkowska 96

POKOJ, kuchnia, stonowane, wygodny, kwaterunek - zamienie na równorzędne w Łodzi. Bielsko-Biała, tel. 77-54

MALŻENSTWO (członkowie spółdzielni mieszkaniowej) pilnie poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „53250” Prasa, Piotrkowska 96

Finały konkursu „Czy znasz przepisy ruchu drogowego?”

Dziś w Teatrze Rozmaitości odbywają się finały konkursu dla młodych szkół średnich o tytuł „Czy znasz przepisy ruchu drogowego?”. W eliminacjach uczestniczyło około 60 tys. młodzieży. Konkurs zorganizowały: Wydział Kontroli Ruchu Drogowego przy Komendzie MO m. Łodzi oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego. (Lw)



NIEDZIELA □ Kiermasz książek w pasażu L. Schillera.
 □ Pokaz kolorowych filmów bułgarskich, non-stop, w godz. od 11 do 16, w Muzeum Historii Wiókiennictwa (Piotrkowska 282).
 □ „W rezerwach Kaukazu”, „Wyspy Komandory” - projekcje filmów oświatowych, o godzinie 12 w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).
 □ „Pytania i odpowiedzi dotyczące życia i działalności M. Gorkiego” - odczyt dr Z. Rytera w Klubie Rosyjskim (Włocławskiego 32), o godz. 18, po odczycie filmu.
 □ „Prawda i mity o twórcy czarnej sztuki” - gawęda bibliofilska mgr M. Kuny poświęcona 500 rocznicy śmierci J. Gutenberga, g. 18.30 w Bibliotece Publicznej (Gdańska 102). Odczyt uzupełniony wystawą inkuwabulów znajdujących się w bibliotekach łódzkich.
 □ „Życie codzienne przemysłu w Łodzi” - prelekcja dr Wł. Karwackiego, o godz. 18, w ŁDK (Traugutta 18) sala 305.
 □ Otwarcie wystawy i kiermaszu książek na okres 10 dni w portierni ZPB im. A. Ludowa.

ZAPISY

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA nr 1 DLA PRACUJĄCYCH ŁÓDZKIEGO ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA ŁÓDŹ, ul. NAWROT nr 12 PRZYJMUJE ZAPISY

do klas pierwszych na rok szkolny 1968/69 w niżej wymienionych specjalnościach:
 MURARZ - TYNKARZ
 BETONIARZ - ZBROJARZ
 CIESLA - MONTAŻYSTA
 MALARZ budowlany
 MONTER konstrukcji żelbetonowych
 DEKARZ - BLACHARZ
 POSADZKARZ.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej, a ponadto na kierunku: MONTER konstrukcji żelbetonowych, DEKARZ - BLACHARZ, POSADZKARZ, kandydat winien mieć ukończone 17 lat życia. Nauka trwać będzie 3 lata.

Wynagrodzenie uczniów:
 w I roku nauki od 260 do 420 zł
 w II roku nauki od 380 do 500 zł
 plus premia dla klas drugich.

Kandydatów zamieszłości mogą ubiegać się o zakwaterowanie w internacie szkoły.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w przedsiębiorstwach budowlanych Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa i możliwość dalszej nauki w Technikum Budowlanym.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w godzinach 8-15.30, tel. 357-98, 3356-k

DZIAŁKI budowlane, gospodarcze sprzedam. Zgierz-Chełmy, Łagiewnicka 65, Szulc 53107 g

DOMEK 4-izbowy z ogrodem, zabudowania gospodarcze, przy szosie Rabka-Chyżne, pilnie sprzedam. Oferty „53095” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK 1-rodzimny - sprzedam. Łódź-Zdrowie, Sułkowskiego 23 53091 g

GAŁKÓWEK - domek letniskowy z ogrodem 1.700 m kw. - sprzedam. Tel. 208-49. Oferty „53083” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK murowany, letniskowy z ogrodem, k. Łódź - sprzedam. Oferty „53071” Prasa, Piotrkowska 96

2 HA ziemi przy Łagiewnickiej oddam w dzierżawę. Tel. 551-19, godz. 11-14 53202 g

DOM z ogrodem (własny) sprzedam. Pokój, kuchnia wolna. Zgierz, Brazylijska 24 53163 g

ZGIERZ - domek z ogrodkiem wylączony spod kwaterunku (mieszkanie wolne) sprzedam. Tel. Zgierz 16-26-68 lub 16-26-69 53133 g

ŻAKOWICE - dom sprzedam. Tel. 376-81, po 16 53325 g

MAGIEL elektryczny - sprzedam. Piramowicza 7, w godz. 9-15 53076 g

KAPRONÓWEK półautomat, 264 igły - sprzedam. Piotrkowska 36, Pylak 53070 g

SIATKĘ ogrodzeniową 2-3 mm sprzedam. Oferty „53270” Prasa, Piotrkowska 96

ANTYCYZNE: zegar, zegar rek. ceną „53235” Prasa, Piotrkowska 96

WAGNETOFON „Smaragd” sprzedam. Tel. 221-66 53227 g

PIANINO krzyżowe - „Förster” sprzedam. Tel. 516-57, godz. 16-19

NUTRIE sprzedam. Aleksandrów, Wojska Polskiego 33 53199 g

WÓZEK inwalidzki - sprzedam. Zgierzka 110, m. 15 53190 g

BERNARDYNY - szczeniaki sprzedam. Łódź, Żeromskiego 8, m. 3

LEWY przedni błotnik „Opła” rok 1961 i 4 opony 590x13 z metalem wymi kolcami, sprzedam. Łódź, Nawrot 62, m. 23 53304 g

PIANINO sprzedam. Tel. 330-97 53307 g

KAJAK-składak sprzedam. Tel. 264-23

PALMĘ dużą Feniks - sprzedam. Tel. 527-73

RADIO „Berlin” kupię. Tel. 492-16 52996 g

„SKODĘ - 1000-MB” wylosowaną w PKO sprzedam. Oferty z podaniem ceny „53025” Prasa, Piotrkowska 96

„MOSKWICZA-403” sprzedam. Tel. 535-25 53013 g

STYLLOWA sypialnia, inne meble, lodówkę, maszynę do szycia, dywan, skuter „Osa” 175 i rower „Favorit” sprzedam. Tel. 392-16

„SYRENE 102” sprzedam, stan bardzo dobry. Oglądać od godz. 12, Janosika 102 (Stoki)

„SYRENE” wylosowana w PKO sprzedam. Odbiór w Motoszybie. Oferty z podaniem ceny „53083” Prasa, Piotrkowska 96 53093-53094

KOMPLETNE nadwozie z siedzeniami do „Trabant 601-Combi” (po wypadku) sprzedam lub „Trabanta” z rozbitym nadwoziem - kupię. Ba senowa 2a, m. 1

„SKODĘ-MB” lub „Warszawę” nowe - kupię. Oferty „53074” Prasa, Piotrkowska 96

12.000 kg odpadów winiduru sprzedawane

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

Gdańsk, ul. Słomiana 2

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ HANDLOWY, telefon 31-16-76, 77.

POGODA

Dzisiaj w Łodzi przewiduje się zachmurzenie umiarkowane, możliwe przelotne opady. Temperatura do 23 st. Wiatry umiarkowane, południowo-zachodnie.

Jutro możliwe przelotne opady, ciepło. Dzisiaj słońce zajdzie o godz. 19.23, jutro wzejdzie o 3.52. (Przypominamy, że dzisiaj minie obchód Dominik i Pan Kracy, jutro - Robert i Serwacy).

Drogiemu trenerowi WACŁAWOWI PEGZIE wyrazy serdecznego współczucia z powodu tragicznej śmierci

SYNA — JACKA

składają PIĘKARZE I LIGOWEJ DRUZYNY ŁKS.

Tow. dyrektorowi ZENONOWI KOWALEWSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

BRATA

składają DYREKCJA ZPDZ. „FEMINA”, KZ PZPR, RADA ZAKŁADOWA I RADA ROBOTNICZA

W dniu 10. V. 1968 roku zmarł w 60 roku życia

inż. Karol Wierzbicki

pracownik Biura Projektów Przemysłu Włókien Sztucznych w Łodzi. Zmarły zajmował szereg odpowiedzialnych kierowniczych stanowisk w przemyśle włókien sztucznych i był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, pozostanie w naszej pamięci, jako zasłużony pracownik oraz ceniony Kolega. ŻONIE, DZIECIOM oraz RODZINIE wyrażają głębokie współczucie

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODST. ORGAN. PART. oraz KOLEŻANKI i KOLEŻY z BIURA PROJEKTÓW PRZEMYSŁU WŁÓKNIEN SZTUCZNYCH

W dniu 8 maja 1968 roku zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy 19 lat

Lech Barwiński

syn naszego pracownika, kierownika betoniarń — HENRYKA BARWIŃSKIEGO. Wyrazy głębokiego współczucia OJCU i RODZINIE składają DYREKCJA, SAMORZĄD ROBOTNICZY I PRACOWNICY ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO nr 1. Pogrzeb odbędzie się 12 maja br., o godz. 14,30 na cmentarzu na Zarzewie w Łodzi.

Dnia 8 maja 1968 r. zmarł śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 19, nasz najukochańszy Syn i Brat

Lech Stanisław Barwiński

Pogrzeb odbędzie się 12 maja br., o godz. 14,30 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiamy pogrzebem w nieutulonym bólu RODZICE, BRAT i RODZINA

Spotkanie działaczy kultury z władzami woj. łódzkiego

W sobotę — w związku z Dniem Działacza i Pracownika Kultury — w Prez. WRN odbyło się spotkanie działaczy kultury z ziemi łódzkiej z władzami wojewódzkimi.

Uroczystość zagrał kierownik Wydziału Kultury Prez. WRN Adam Fudała, który serdecznie przywitał przybyłych gości. Część z nich otrzymała odznaki Zasłużonego Działacza Kultury, Honorowe Odznaki Województwa Łódzkiego oraz nagrody pieniężne z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki i Wydziału Kultury Prez. WRN. Dekoracji dokonał z-ca pre-

wodniczącego Prez. WRN Wacław Fibakiewicz, który pokrzepił i odznaczony dziękując im za dotychczasową pracę i życząc sukcesów w dalszej działalności.

Do życzeń tych przyłączył się sekretarz KW PZPR Wiesław Bek. Wskazał on na wartości, jakie w dzieło upowszechnienia kultury na terenie województwa łódzkiego wnoszą właśnie działacze kulturalni — oświatowcy, którzy jednocześnie są dziś również działaczami politycznymi.

M. J.

Folklor czterech kontynentów

Z okazji II plenum Ogólnopolskiego Komitetu Studentów Zagranicznych w Łódzkiem Domu Kultury czynna będzie do dnia 26 maja, wystawa nt. „Folklor czterech kontynentów”. Wczoraj odbyła się uroczystość jej otwarcia.

Ekspozycję stanowią prywatne zbiory studentów zagranicznych w Polsce z takich krajów jak Nigeria, Mongolia, Syria, Indie, Indonezja, Maroko, Meksyk, Wenezuela, Sudan, Afganistan, Mali, Etiopia, Wietnam, Bułgaria i Węgry. Szczególnie interesujące są stroje ludowe i wspaniałe figurki w drzewie prezentowane przez Indonezję.

Przy okazji ogłoszono konkurs ankietę dla kraju, który przedstawi najlepsze eksponaty. (Lw)

Z powodu zgonu kol. Henryka Bogdańskiego

długoletniego i cenionego kierownika sklepu, wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia ŻONIE, DZIECIOM i RODZINIE składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY PP „WARZYWA, OWOCE I KWIATY” w ŁODZI.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wład. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 „Zabłaka” — słuch. 10.20 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn” i „Wrocław”. 10.30 Transmisja z zakończenia I półetapu IV etapu Wyścigu Pokoju (Szał — Ilmenau). 11.20 Koncert ork. symf. Huty „Pokój”. 11.40 „Czy znasz mapę świata”. 12.05 Wład. 12.10 „Jarmark cudów”. 13.10 Gra Polska Kapela. 14.30 „W Jezioranach” — odc. 15.00 Transmisja z trasy IV etapu Wyścigu Pokoju (II półetapu Ilmenau — Aue). 15.05 Koncert życzeń. 16.00 Transmisja z trasy IV etapu WP. 16.05 Wład. 16.10 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 17.30 Transm. z trasy IV etapu WP. 16.35 „Korona św. Stefana” — słuch. 17.30 Transmisja z trasy IV etapu WP. 17.35 Melodie rozrywkowe. 17.45 Transmisja z zakończenia IV etapu WP w Aue. 18.35 Popołudnie przy muzyce. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sportcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wład. sportowe. 20.31 „Matysiakowie” — odc. 21.01 Radiokabaret. 22.01 Koncert Ork. PR. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wład. sportowe. 23.15 Gra kwintet Tony Kinsey. 23.30 Recital radzieckiego pianisty G. Sokolowa. 24.00 Wład.

PROGRAM II

9.55 (Ł) „Spożyczenia i refleksje” — mag. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wład. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie” nr 241. 15.00 „Osia i marynarze”. 16.02 (Ł) Koncert życzeń. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wład. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 Ze świata opery. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Tydzień Kultury Czechosłowackiej. 23.30 Serenady i kolysanki. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.30 TV kurs rolniczy (W). 8.45 „Przypominamy, radzimy” (W). 9.00 „Liga Obrony Kraju” — sprawozdanie z ogólnopolskich zawodów sportów obronnych (W). 10.30 „Stutthof” — rep. dokument. z obozu koncentracyjnego w Stutthofie (z Gdańska). 12.00 Dziennik (W). 12.10 „Prom” — poranek muzyczny (z Krakowa). 12.55 „Tłkiwość” — film fab. prod. radz. (W). 14.05 „Przemiany”. 14.35 „Teatr Młodego Widza”. Halina Pietrusiewicz — „Świadek” (W). 15.20 „Polacy w II wojnie światowej” — „Tele-zgadulka” (W). 16.15 „Wyrwani morzu” — rep. filmowy (W). 16.30 „Charlie Chaplin i jego komedie” — film (W). 17.45 PKF (W). 18.10 XXI Wyścig Pokoju. Sprawozdanie z zakończenia IV etapu na trasie Ilmenau — Aue. Transmisja z Aue/Pozn. 19.00 Felieton literacki (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Program muzyczny (W). 20.45 „Mathias Sandorf” — film fab. prod. franc. (W). 22.25 „Nie dziela sportowa” (W).

PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA

PROGRAM I

8.00 Wład. 8.15 Melodie wiedeńskie. 8.29 „W Jezioranach”. 9.00 „Sza! myśka po wodę” — słuchowisko. 9.20 Muzyka operetkowa. 10.00 „Lalka” — odc. 10.20 „Z południa na północ Europpy”. 10.45 „Droga chwały”. 11.00 „Śpiewak Justyny” — montaż. 11.30 15 minut z Earl Grantem. 11.45 Porady praktyczne. 12.05 Wład. 12.10 (Ł) „Koncert z polonazem”. 12.45 Rolniczy kwa-

drans. 13.00 „Gawędy muzyczne”. 13.20 „Więcej tańcy i śpiewa”. 13.40 „Więcej, lepiej, tańca”. 14.00 Kultura pilnie poszukiwana. 14.20 Muzyka klasyczna. 15.00 Wład. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Człotak ro bi karierę” — odc. 16.05 „Non stop Studia Rytm”. 16.20 „Na wirażu”. 16.50 „Dzień dzisiejszy i my”. 17.00 „Non stop Studia Rytm”. 17.15 „Reflektorem po świecie”. 17.25 „Radiostop z me lodzi”. 17.40 „Nauka i refleksje”. 17.55 Wład. 18.00 Koncert. 18.40 Muz. i akt. 19.05 „Z księgarskiej ludy”. 19.17 „Uwaga, niewypały”. 19.20 Melodie rozrywkowe. 20.00 Dziennik. 20.20 Wład. sport. 20.30 „Wojsko, strategia, obronność”. 20.46 Mów mi o miłości. 20.50 Wieczorny koncert życzeń. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 „Od Sielca do Łaby”. 22.30 „Rewia piosenek”. 23.00 II wydanie dzień nika. 23.10 Wład. sport. 23.15 Utwory fortepianowe J. Brahmsa — 7 tanców węgierskich. 23.38 Melodie rozrywkowe. 24.00 Wład.

PROGRAM II

9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.45 Muzyka operowa. 10.25 „Cale życie i jeszcze dwie godziny” — fragm. 10.45 „Z twórczości A. Vivaldiego”. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka”. 13.00 (Ł) Wład. sportowe. 13.05 (Ł) Melodie taneczne. 13.15 (Ł) „Zakończenie szkolenia rolniczego” — rep. 13.25 „Gaudemus” — fragm. 13.45 Muzyka sceniczna. 14.20 Grają znane ork. 14.45 „Wspomnienia o Herce i Worcellu” — fragm. 15.00 Pieśni chóralne. 15.20 Od solisty do orkiestry. 15.45 „O zdrowie człowieka”. 16.00 Wład. 16.07 Muzyka polska. 16.46 (Ł) Akt. łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton aktualny. 17.10 (Ł) Muzyka lekka. 17.30 (Ł) Śpiewa chór X Liceum Ogólnokształcącego. 17.45 (Ł) Piosenki radiowej listy przebojów. 18.05 (Ł) „Klub wzruszeń” — rep. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Kurs jez. ros. 19.00 Wład. 19.07 Muzyka rozrywkowa. 19.30 Studio Współczesne. 20.07 Utwory kompozyt. polskich. 20.30 Notatnik kulturalny. 20.40 Piosenki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wład. sport. 21.31 Koncert. 22.21 Wiersze W. Bacowicz. 22.31 D. c. kon certu. 23.16 „Ambicje i starty”. 23.31 Zespół „Metrum”. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.45 Elektrotechnika II roku. „Pole magnetyczne wirujące i jego zastosowanie w budowie silników” z Krakowa. 16.25 Elektrotechnika II roku. „Praca silnika indukcyjnego” (z Krakowa). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: Kino „Ptyś” (W). 17.15 Dla młodych widzów: „Zi raw znad Moławy” — reportaż telewizyjny (z Gdańska). 17.40 Wiadomości dnia (Ł). 18.05 „Eureka” — magazyn popularnonaukowy. 18.40 „Morskie wrota” (Katowice). 18.55 „Ewa chce pracować” (z Katowic). 19.20 Do branc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizji: Heinrich Böll „Bilans” (W). Ok. 21.10 „Klapy” — magazyn aktualności (W). 21.40 „Derwisz” — reportaż filmowy (DTV). 22.00 Dziennik (W). 22.30 Elektrotechnika II r. (powtórzenie z Krakowa). 23.55 Elektrotechnika II roku (powtórzenie z Krakowa).

(Dokończenie ze str. 4)

Wkrótce przekonaliśmy się także, jak bardzo drażniło to przedstawicielkę prasy hitlerowskiej. Podczas przyjęcia u generała Gabora Farancho który był węgierskim attaché wojskowym w Moskwie, niemiecka dziennikarka wzniosła toast na cześć wojsk hitlerowskich, które właśnie w tym czasie zajmowały tereny Jugosławii. Był to wielki nietakt, ponieważ wiedziała, że reprezentuje także prasę jugosłowiańską. Moje nerwy odmówiły wówczas posłuszeństwa i z impetem postawiłam swój kieliszek z powrotem na stole. „Takiego toastu nie wychylę — powiedziałam głośno — O ile mi wiadomo, rząd węgierski zawarł niedawno z Jugosławią wieczysty akt przyjaźni”.

Nastąpiła straszliwa konsternacja, a gen. Farancho był wręcz zaskokowany. Nie mogłam jednak wówczas przypuszczać, że premier Teleki popełnił wkrótce samobójstwo, a jego zastępca Laszlo Bardossy polecił oddziałom węgierskim zaatakować od-

działy jugosłowiańskie. Opuszciliam wkrótce Moskwę, gdyż jak wiadomo, rząd Bardossy wspólnie z Hitlerem wypowiedział wojnę Związkowi Radzieckiemu. Wyjechałam z kolei do Instambu, skąd wysłałam do USA obszerne reportaże na temat życia Związku Radzieckiego.

Mini-wywiad

Nie przewidywałam jednak, że gen. Farancho, który musiał pośpiesznie wrócić do Budapestu, określi mnie przed władzami jako niebezpieczną komunistkę. Kiedy więc wróciłam do Jugosławii, zostałam natychmiast aresztowana przez ustaszców i wydana fałszywym władzom węgierskim. Skazano mnie na dwa lata więzienia i wtrącono do budapeszteńskiego więzienia. Tu zetknęłam się z Marią Rzewuską, która z nara-

żeniem życia przeprowadzała Węgry z Polski do naszego kraju. Została aresztowana przez policję Horty'ego na wyraźny rozkaz gestapo, które grasowało w Budapeszcie jak w podbitym kraju.

Opisałam te wydarzenia w „Zakazie rozmawiania”. Jest to relacja dziennikarska z życia więźniów politycznych na Węgrzech podczas II wojny światowej. Tytuł powstał stąd, że w czasie pobytu w więzieniu nie wolno było w ogóle otworzyć ust.

— W pani książkach występuje dużo polskich nazwisk. Np. w książce „Instambulski targ dusz”, niejaki Jan Litowski jest jedną z głównych pozytywnych postaci. Czemu to przypisać, że Polacy są głównymi bohaterami?

— Z ręką na sercu i zupełnie szczerze: Polacy są wspaniali, bardzo ryterscy i żetelni. Szanuję ich i mam dla nich pełne uznanie. Notabene „Instambulski targ dusz” pisałam także w więzieniu pod wpływem uroku Marii Rzewuskiej. H. D.

■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ■ NOWA POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

INSPEKTOR ze Scotland Yardu

— Wierny jestem. Ciągłe z Danką chodzę. Z tą, którą wtedy w kawiarni wujek poznał.

— Pamiętam. Ładna i miła dziewczyna. Co ona studiuje?

— Prawo. Jest teraz na drugim roku. Chciała iść na AWF, ale się rozmyśliła.

— Czuję, że niedługo zaprosisz mnie na wesele.

— E, to jeszcze nie zaraz. Trzeba mieć forsz, mieszkanie.

— A jak ci tam leci w tym akademiku?

— Tak jak to w akademiku. Luksusu nie

ma, ale można żyć, jak się zgrana paczka dobierze.

Downar wyciągnął rękę na pożegnanie.

— Bądź zdrow. Wpadnij kiedy do mnie. Pogadamy. A pamiętaj, żebyś nie chodził na wagary. Pilnuj wykładow.

— A wujek to pewnie służbowo dzisiaj w Łazienkach — powiedział z udaną powagą Wojtek.

Spojrzeni sobie w oczy i roześmieli się. Idąc w kierunku wyjścia Downar myślał o tym jak bardzo kochał tego chłopaka. Tak niedawno woził małego Wojtusiowi zabawki do Zagnańska, a teraz to już dorosły mężczyzna, student trzeciego roku politechniki, kawal chłopca. Podobny był do wujka, tylko potężniej zbudowany. Te szerokie bary i ramiona atlety odziedziczył po ojcu. Po małym wziął twarz śniada, pociągła, leciutko skośne oczy i trochę za szeroki nos. Downar przyjechał do Zagnańska zaraz po urodzeniu chłopca i pamiętał pierwsze słowa Maryni: „Zobacz, jaki ten Wojtuś do ciebie podobny”. Od tamtej chwili upłynęło dwadzieścia dwa lata. Cholera, jak ten czas leci. I znowu jesień, znowu minęło jeszcze jedno lato, a na skroniach o kilka siwych włosów więcej.

W Alejach obejrzał się za zgrabną, ciemno-ocik blondynką, która postąpiła mu powłóczyście spojrzem i zaraz zniknęła melaneholijny nastrój. Lubił ładne dziewczyny na tle jesiennego krajobrazu, a prawdę mówiąc lubił je o każdej porze roku. Odruchowo sięgnął do kieszeni po papierosa, ale w tej chwili przypomniał sobie, że przecież odzwyczajają się od palenia. Strzelił więc tylko w palce i rażącym krokiem ruszył przed siebie. Na rogu Wilczej zatrzymał przejeź-

dzącą taksówkę. Nie chciało mu się czekać na setkę.

W komendzie spotkał na korytarzu Olszewskiego.

— Czeka na was ten wariat, towarzyszu majorze — szepnął porucznik.

— Jaki wariat?

— No ten inżynier z Mokotowa. Powiedziałem, że was nie ma, ale się uparł. Z takim nietłwa sprawą. Co mam z nim zrobić?

Downar westchnął.

— No cóż... Trzeba z nim pogadać. Nie ma rady. Każcie mu wydać przepustkę.

Po upływie dziesięciu minut do gabinetu Downara wszedł Seweryn Grudecki. Wysoki, dobrze zbudowany, miał szare oczy osadzone pod gestymi, krzaczastymi brwiami. Siwa, bujna niegdyś czupryna, była już mocno przereźdzona. Ruchy sprężyste, energiczne zdradzały byłego wojskowego. Czulo się, że jest to człowiek przywykły do rozkazywania i do szybkich decyzji. Lewy rękaw marynarki był pusty. Pamiętka po wojnie. Mocno uświadniał wyciągniętą dłoń i usiadł, nie czekając na zaproszenie.

— Zapewne dziwi pana, panie majorze, moja wizyta — powiedział niskim, melodyjnym głosem.

— Czy znowu coś się zdarzyło? — spytał Downar.

— Tak, wczoraj wieczorem.

— Co to było takiego?

— Znowu chciałem mnie zabić wozem. Usko-czyłem w ostatniej chwili. Na szczęście nadjechał milicyjny radiowóz. Uciekli.

— Może mi pan to dokładniej opowie — zaproponował Downar.

Grudecki poprawił się na krześle.

— No więc to było tak: wybrałem się wczoraj na brydża do przyjaciół, którzy mieszkają na Ochocie, na Radomskiej. Zsiadaliśmy się trochę. Było już po piątwej, kiedy od nich wyszedłem. Noc ciemna, deszcz zaczął kropić, tramwaju ani śladu. Postanowiłem dojść do Placu Narutowicza, bo tam łatwiej o taksówkę. Idę dziarskim krokiem, aż tu koło kina jedzie na mnie wóz.

— Siedział pan jezdnia?

— Ale skąd, chodnikiem. Skręcił drań wprost na mnie i gdybym nie uskokzył błyskawicznie w bok, byłby mnie rozkwaśił o ścianę. Zobaczył widocznie za sobą światła, bo cofnął się zaraz na jezdnia i uciekł. Narobiłem krzyku, zatrzymałem radiowóz milicyjny, powiedziałem co i jak. Zaczęliśmy gonić, ale gdzie tam. Musiał gdzieś ko-buz skrócić od razu w bok, bo ani śladu.

— Czy pan przypuszcza, że to ten sam wóz, który we wrześniu... Grudecki skinął głową.

— Tak. Jestem prawie pewien, że to ten sam opel, czarny opel.

— Numeru rejestracyjnego pan nie zauważył?

— Skądże. To było niemożliwe. Za szybko się wszystko stało.

— To już czwarty zamach na pańskie życie — powiedział Downar.

— Piąty, panie majorze, piąty. Zapomina pan o tej cegle, która spadła z rusztowania i o mała mnie nie zabiła.

— To mógł być przypadek.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 95. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Dział: miejski 228-33 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, kulturalny i „Panorama” 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.) Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przedś. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95.